Cena 5 zł

ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Nr 8 Kraków, dnia 15 września 1945 r. Rok I



TADEUSZ KUBIAK

DROGA POWROTNA

...by stał się cud — karabin — to — wierzbowy kostur.
Niech owocuje kolba skrwawiona i lufa.
Zielone trzepotliwe gałązki niech rosną,
byś, jak kwitnącej wierzbie mogła mu zaufać.

...by dzień się stał pochwalon — ocieniony liściem,
i noc, której do reszty nie spopielił płomień.
Ja — na granicy życia i śmierci — gdzie czyściec,
ty — na granicy ziemi i nieba — daj dłonie.

...by stał się cud — ognisty wyprysk kul — to bukiet,
jakim ukwiecasz dzbany i stawiasz na półce —
Długo-m z manierki sączył tę dziwną naukę,
i, jak głos zapomniany — w krwi wzburzonej czuł się.

W ogniu salw idę — ? — nie wierz. Stał się cud — ja w makach.
Pościel mi dawne łóżko. Połóż chleb na stole.
Jak mam ci w oczy — matko — spojrzeć, bym nie płakał,
ja — którym się nie lękał ani razu polec?

Polska w nowych granicach

Nigdy w dziejach naszych nie przeżywaliśmy tak wielkich przemian politycznych i gospodarczych, jak obecnie.

Jeszcze parę miesięcy temu przeważająca część Polski jęczała pod stopą okrutnego najeźdźcy. Dzisiaj jego butny imperializm i potęga zostały rozbite w pył.

Polska niepodległa i suwerenna znowu weszła w skład wielkiej rodziny demokratycznych narodów europejskich.

Na równi z wielkimi zwycięstwami gospodarczymi, postawić musimy nasze zwycięstwo w polityce zagranicznej. Zdumiewać musi fakt, że w tak krótkim czasie zdołaliśmy ustalić i utrwalić granice państwa, równocześnie zdobyć dla nich aprobatę największych mocarstw świata.

Konferencja poczdamska i umowa w Moskwie to wielkie zwycięstwo narodowe, wynik walki i słusznej myśli politycznej demokracji polskiej. Konferencje te, nie tylko zatwierdziły granice Polski, ale jednocześnie wzmocniły nasze sojusze, głównie z narodami słowiańskimi, a przede wszystkim zjednały nam potężnego przyjaciela w Związku Radzieckim.

Po wiekach, wróciliśmy szlakiem Chrobrego ścigającego Niemców do Milska i Łużyc nad Nysę, nad Odrę, nad Bałtyk od zatoki Gdańskiej po Szczecin, wróciliśmy do naszych grodów: Bytomia, Gliwic, Wrocławia, Lignicy, Piły, Kołobrzega i Olsztyna. Na wschodzie, na naszą korzyść uzyskaliśmy znaczne odchylenia od tzw. „linii Curzona" naznaczonej nam pierwotnie na konferencji krymskiej, przez włączenie do Polski między innymi: Przemyśla, Puszczy Białowieskiej, łącznie z Niemirowem, Hajnówką, Białowieżą i Jałówką, a na odcinku północnym większą część dawnych Prus Wschodnich.

Oddaliśmy ziemie, które prawdę powiedziawszy, nie należały do nas, ziemie narodów: białoruskiego i ukraińskiego, natomiast odzyskaliśmy niezmierne bogactwa Śląska Górnego i Dolnego, bogate ziemie nadodrzańskie, Pomorze zachodnie ze Szczecinem, Świnoujściem, Gdańsk, Mazury i Warmię.

Wszyscy pamiętamy, jak po pierwszej wojnie światowej przez długie lata nie mogła Polska uzyskać zatwierdzenia swych granic, ani na zachodzie, ani na wschodzie. W Europie mówiono o nas jako o państwie sezonowym — narzucono nam plebiscyt na Śląsku, wyrwano nam Gdańsk, wbito klin prusacki w żywe ciało narodu. Pozbawiając nas z jednej strony na zachodzie, naturalnych podstaw dla rozwoju przemysłowego, z drugiej — pchano nas na wschód, wyzyskując jako narzędzie do prowokacji antyradzieckiej, by tym samym osłabić naszą zwartość narodową i uczynić nas powolnym narzędziem sił obcych.

Obecnie, po ustaleniu granic, Polska z państwa wielonarodowościowego, rozdartego i słabego wewnętrznie, stała się państwem jednolitym i zwartym. Pod względem zaś potencjału dóbr materialnych, dzięki odzyskaniu ziem zachodnich, będziemy państwem bezsprzecznie bogatym, a szeroki dostęp do morza stwarza warunki o jakich przed rokiem 1939 nawet marzyć nie moglibyśmy. — „W żadnym okresie historii nie udało się tak szybko, — powiedział prezydent Bierut na ostatniej konferencji prasowej — tak pomyślnie rozwiązać zasadniczych problemów, problemów granicznych, gospodarczych, wzajemnego współżycia z sąsiadami, jak się udało właśnie demokracji polskiej, reprezentowanej przez P. K. W. N., potem przez Rząd Tymczasowy i obecnie przez Rząd Jedności Narodowej".

Wchodzimy na drogę naprawdę pokojową—otwieramy nowy okres życia państwowego. Świadomość tego stanu rzeczy musi przeniknąć w jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa. Los Polski nie może być pozostawiony samemu sobie. Cały nasz wysiłek kierujemy teraz do zaludnienia nowych obszarów na Zachodzie i ku odbudowie i rozbudowie całej Polski. Wyjdziemy z chwilowych trudności — przemawia za tym nasza wola i pewna sytuacja kraju. W naszych rękach leży przyszłe wypracowanie ładu, dobrobytu, szczęścia i siły Polski. Pokażemy światu, że ziemie odzyskane zagospodarujemy wzorowo, że całą Polskę zamienimy w jeden warsztat pracy.

Konstanty Ostrowski

Grecja na wulkanie

Wypadki w Grecji wywołują coraz większe zaniepokojenie w całej Europie. Rozpatrując obecną sytuację polityczną tego kraju, trzeba cofnąć się przynajmniej do roku 1935. Grecja była wtedy monarchią z królem Jerzym II na tronie i generałem Metaxasem, rządzącym po dyktatorsku. Ciężkie warunki ekonomiczne, przeludnienie, znosili Grecy tylko na skutek rządów policyjnych, ustroju jednak nie mogli obalić. Było to początkiem dzisiejszego antagonizmu między monarchistami, a republikanami.

W latach 1939 i 1940 wspaniała walka Greków z Mussolinim, następnie z Niemcami wzbudzała ogólny podziw w świecie. Mimo bohaterstwa i poświęceń, naród grecki uległ przemocy i tyranii. Jak inne narody, gnano Greków do różnych obozów niemieckich, gdzie kładli życie za wolność i ojczyznę.

Kiedy wreszcie Niemcy przegrali eskapadę bałkańską, zdawało się, że wypędzenie ich przyniesie wyzwolonemu krajowi upragniony pokój i jedność. Grecy chcieli jednak wygrać nie tylko walkę z wrogiem, ale i wewnętrzną wolność. Powtórzyło się to, co w innych krajach. Regent-patriarcha Damaskinos i ówczesny rząd Papandreonu związany z monarchią przypominał dawną dyktaturę. Grecy nie mogli przyjąć powrotu tego, od czego wyzwoliła ich wojna i czteroletnie zmagania z okupantem. Lewicowe organizacje wolnościowe Eam i Elas, które za czasów okupacji prowadziły ruch oporu przeciw wrogowi i antyhitlerowską akcję sabotażową, rozpoczęły teraz walkę z organizacjami faszystowskimi i monarchistycznymi, a więc z grupami Edes, Pean i Chitos. Do zaostrzenia konfliktu wewnętrznego przyczynił się: rozkład armii greckiej, bunty, w których tysiące żołnierzy greckich odmówiło posłuszeństwa oficerom, uważanym za faszystów, oraz nadanie pełnego uznania przez rząd, organizacji Elas, za państwowe siły zbrojne. Gdy ten kryzys nie został rozwiązany, tysiące greckich emigrantów-żołnierzy pozostało w Egipcie. Niepokojowi sprzyjały także głód i choroby. Najbogatsze bowiem prowincje Grecji — Saloniki i Tracja, wskutek grabieży niemieckich i niedożywiania ludności, znalazły się wprost w katastrofalnym położeniu.

Walka zaczęła się na dobre, gdy premier Papandreon zapowiedział rozwiązanie oddziałów partyzanckich Elas. Stronnictwa demokratyczne zaprotestowały przeciw temu, a ministrowie lewicy zgłosili dymisję. W kraju zawrzało od demonstracyj, równocześnie użycie przeciw bezbronnej ludności policji stało się pobudką do krwawych walk.

Nie zburzyli starożytnych murów Akropolu Włosi, ani Niemcy, teraz dopiero gruchotały je pociski najnowocześniejszej broni artyleryjskiej, lotnictwa i czołgów. Ulice Aten zaściełiły się rannymi i trupami greckiej młodzieży, której jedynym przestępstwem było to, że wystąpiła przeciw sprzymierzeńcom spod zna-

ku faszystowskich organizacyj. Zapomniano o okrutnych katach greckich Lambu, Momfis, Parfeniu i wielu innych, zapomniano o obławach urządzanych na bezbronną ludność, o tysiącach Greków ofiarach esesowskich. Likwidowano i rozbrajano bezlitośnie wszelkie elementy postępowe.

Kiedy wreszcie, na skutek interwencji angielskiej nastąpiło porozumienie w Wartiz między rządem, a powstańcami — partie prawicowe, znajdujące się we wszystkich komórkach aparatu państwowego starały się zerwać to porozumienie. Wbrew woli republikanów rząd utworzył premier Vulgaros, a prowokatorzy organizacyj Edes i Chitos napadali jawnie na członków organizacyj patriotycznych. Policja zamiast aresztować wichrzycieli porządku, popierała ich. Daremnie ludność grecka od konferencji poczdamskiej domagała się gwałtem powołania nowego rządu, który by reprezentował wszystkie ugrupowania polityczne, rozumiejąc, że tylko taki rząd byłby w stanie zaprowadzić porządek w kraju, zapewnić bezpieczeństwo wszystkim obywatelom, oraz przeprowadzić legalne wybory. Premier Vulgaros nie miał ochoty ustąpić. Dopiero wybory w Anglii, a przede wszystkim zwycięstwo Partii Pracy zmusiły Vulgarosa do rekonstrukcji rządu. Stało się to jednak tylko formalnie. Faktycznie w składzie rządu nie zaszły żadne zmiany.

Sytuacja w Grecji jest naprawdę anormalna. W dodatku w ostatnich dniach rząd wystąpił ostro również przeciw mniejszości macedońskiej, a obecnie przeciw Albańczykom, jakoby rzekomo oni przygotowywali napad na Grecję.

W tej chwili przeprowadzane wybory do komitetów robotniczych w Atenach i Pireusie, przyniosły zwycięstwo komunistom. Minister pracy reakcyjnego rządu greckiego w obydwóch miastach unieważnił wybory. Zaogniło to sytuację, a robotnicy zaprotestowali strajkiem.

O zwycięstwie postępowej Grecji zadecydować mogą jedynie legalne wybory, których zrealizowanie, jako jednego z punktów konferencji krymskiej, domagają się organizacje demokratyczne.

Grecy albo wpadną w katastrofę, albo znajdą się po stronie narodów demokratycznych, ocalą kraj i przyniosą mu pokój i pojednanie.

Krzysztof Sadulski

Wydział Propagandy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy zakupi względnie czasowo wypożyczy celem wykorzystania do publikacji przeznaczonej na zagranicę plakaty, afisze, odezwy, ogłoszenia wydane przez okupanta niemieckiego, a zawierające rozporządzenia o zastosowaniu środków represyjnych do ludności polskiej, listy rozstrzelanych lub wyznaczonych do rozstrzelania, zarządzenia o dokonanej „pacyfikacji" wsi, miast, grup i oddziałów leśnych oraz wszelkie inne dokumenty zbrodni niemieckich dokonanych w Polsce. Z uwagi na przeznaczenie tych dokumentów uprasza się wszystkie urzędy, instytucje i osoby prywatne o zgłoszenia względnie szczegółowe informacje pod adresem: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. Wydział Propagandy — Rynek Kleparski 4, II p. pokój 204.

Od atomu do bomby atomowej

ATOM I JEGO BUDOWA

Przez dwa tysiące lat uważano atom za najmniejszą i niepodzielną cegiełkę świata materialnego. Dopiero fizyka XX wieku obaliła ten pogląd, burząc wyobrażenie atomu jako niepodzielnej dotychczas cząstki materii. Z takich właśnie atomów składa się układ planetarny całego świata.

Podobnie, jak w układzie słonecznym dokoła słońca krążą po określonych drogach planety, między nimi nasza ziemia — tak w atomie dokoła ciężkiego i małego rozmiarami jądra atomowego, krążą elektrony — cząsteczki wspólne dla wszystkich pierwiastków. Ilość tych elektronów jest charakterystyczna dla danego pierwiastka. W atomie wodoru krąży jeden elektron dokoła jądra, w atomie helu dwa elektrony i tak dalej aż do atomu uranu, w którym 92 elektrony obiegają dokoła jądra atomowego. Elektrony są naładowane elektrycznością ujemną, zaś jądro atomowe dodatnią. Z elementarnych praw fizyki wiemy, że między nimi musi występować wzajemne przyciąganie. Przeciwdziała jednak temu ich zawrotny bieg dokoła jądra atomowego. Z obliczeń wynika, że mimo niesłychanie małych wymiarów atomu, siły nakazujące niejako bieg elektronom danego atomu, są bardzo znaczne, a z uwagi na ogromną ilość atomów, np. w jednym gramie pierwiastka, sięgają rozmiarów naprawdę kosmicznych. Klucz do wyzwolenia i użycia tych sił leżał w jądrze atomowym opierającym się długo wysiłkom uczonych, mającym na celu rozbicie tego jądra, zachwianie i zburzenie równowagi atomu i wyzwolenie ukrytej w nim energii kosztem zresztą unicestwienia go.

Rozpoczął się wyścig uczonych całego świata o rozbicie jądra atomu. Zdawano sobie sprawę, jakie może mieć znaczenie dostarczanie ludzkości nowego, tym razem niewyczerpanego źródła energii, wobec wyczerpujących się źródeł węgla i nafty. Zdawano sobie sprawę z potęgi, jaką daje posiadanie tajemnicy eksploatowania takiego źródła, równocześnie z niszczycielskiej siły, jaką posiadałaby nagle wyzwolona energia.

NOWE ŹRÓDŁA ENERGII

Najsłynniejsi uczeni angielscy, laureaci Nobla rozwiązali jedno z najtrudniejszych zagadnień nauki współczesnej: rozbili jądro atomu uranu i wreszcie wspólnie z Amerykanami skonstruowali bombę atomową. Są to: sir George Paget, Thomson — słynny badacz atomowy, sir James Chadwic — odkrywca atomu, sir Charles Darwin — prawnuk sławnego uczonego, genialny Rutherford, jego uczeń Niels Bohr — profesor fizyki teoretycznej na uniwersytecie w Kopenhadze, który uciekł przed Niemcami do Londynu, prof. Crekraft — który przed 13 laty po raz pierwszy rozłożył atom i prof. Feattes Cambridge, który rozłożył atom tlenu. Z polskich uczonych, którzy pracowali nad rozbiciem atomu należy wymienić prof. Pieńkowskiego z Warszawy, oraz córkę Marii Skłodowskiej-Curie, p. Joliot Curie.

Aby pojąć siłę rozrywającą bomby atomowej trzeba zrozumieć źródło energii działającej w tej bombie. Uwalnianie kolosalnej energii we-

WITOLD ZECHENTER

A KIEDY...

A kiedy ojczyzna moja
z ruin podniesie się wojny
i wielką wolnością świata
odetchnie naród mój wolny,

kiedy zrzucimy żałobę
i zapomnimy strat
i wojna, słowo straszliwe,
do wspomnień przejdzie kart,

kiedy wybuchną neony
na nowej Marszałkowskiej
w odbudowanej Warszawie,
stolicy potężnej Polski,



gdy biało-czerwona bandera
rozpędzi stado mew
i polski silnik zanuci
ponad Europą śpiew,

kiedy będziemy już wszyscy
jeść chleb z tych świętych zbóż,
któreśmy siali, strudzeni,
w wojenną nędzę i gruz,

kiedy nadejdą te lata,
dziś wpięte w przyszłości dal,
które nam dadzą plony
dzisiejszych prac naszych i walk —

wtedy — jeżeli dożyję —
duma rozpali mnie wielka,
że w cudnym gmachu ojczyzny
i moja jest — skromna — cegiełka!

1944

wnątrz-atomowej przy rozbiciu atomu polega na naruszeniu równowagi wewnętrznej jądra atomowego. Jednym z produktów rozpadu jądra atomowego są neutrony — cząsteczki bez powłoki elektronowej — a więc elektrycznie obojętne. Cząsteczki te mogą być wpędzane do jąder atomów pierwiastków ciężkich i naruszając ich równowagę spowodować rozpad.

W ostatnich latach fizycy wzięli na warsztat badawczy najcięższy znany pierwiastek tj. uran. Podczas rozbijania jądra tego pierwiastka wyzwalają się nowe neutrony, które rozbijają samorzutnie dalsze atomy uranu. Ta reakcja łańcuchowa rozwijająca się z błyskawiczną szybkością jest niczym innym jak łańcuchem eksplozyj wewnątrzatomowych. Zjawiskom tym towarzyszy obok kosmicznej energii, obliczanej na miliony kilowatów, olbrzymia temperatura, dająca się porównać jedynie z temperaturą słońca.

Słynny uczony dr Vollrath oświadczył, że o ile wynalazek nie zawiedzie nadziei, nastąpi istna rewolucja przemysłowa, która wyeliminuje węgiel i naftę jako źródła siły, ba, przez wyzwolenie energii wewnątrzatomowej uranu, dotarcie człowieka do księżyca i innych planet stanie się możliwym. Energia ziarnka węgla wielkości grochu przy wykorzystaniu jej nawet najlepiej urządzonym palenisku przedstawia znikomą wartość gospodarczą, ale energia atomowa tego ziarnka, wykorzystana należycie, zdolna jest pokryć całe zapotrzebowanie wielkiego parowca transatlantyckiego w dwukrotnej podróży przez Atlantyk. Energia atomowa jednego kilograma węgla pokryje całomiesięczne zapotrzebowanie kolejowe, przemysłowe i kuchenne czterdziestomilionowego, uprzemysłowionego państwa.

Takie horoskopy daje nauka. Jakie to może mieć znaczenie socjalne i międzynarodowe, nie trudno zgadnąć. Nadmiar energii umożliwi człowiekowi zastąpienie znojnego wysiłku pracą maszyny. Umożliwi mu korzystanie z komfortu życiowego, jaki był dotychczas udziałem tylko nielicznych. Potanienie transportu na skutek taniej energii, umożliwi eksploatację terenów bogatych ale położonych geograficznie tak, iż racjonalna eksploatacja nie opłacała się. W razie, gdyby przyroda nie zdołała pokryć zapotrzebowania żywności na świecie, produkcja syntetycznych substancji organicznych, korzystając z zasobów energii, będzie mogła pokryć braki. Ale są to na razie horoskopy epokowego wynalazku.

BOMBA ATOMOWA

Tak się jednak złożyło, że energię powstałą przy rozbiciu jądra atomu zastosowano najpierw jako środek niszczący w wojnie. Pierwszą próbną bombę atomową umieszczono na wysokiej stalowej wieży na lotnisku w stanie New-Mexico, odległym o wiele kilometrów od osiedli ludzkich. Za pomocą specjalnego mechanizmu automatycznego — spowodowano z pewnej odległości wybuch tej bomby. Efekt wybuchu przeszedł oczekiwania uczonych. Wieża stalowa na której znajdowała się bomba zamieniła się w pył. Powstał olbrzymi krater na tym miejscu. W Kalifornii odległej o 55 kilometrów od miejsca wybuchu słyszano odgłos



eksplozji. W promieniu 300 kilometrów wyleciały wszystkie szyby. Błysk jaśniejszy od światła słonecznego był widoczny z odległości 250 km. Olbrzymia chmura dymu coraz bardziej gęstniejąca unosiła się przez kilka dni nad lotniskiem w New-Mexico.

Pierwsza fabryka bomb atomowych powstała w roku 1941 w stanie Tennesee. Wybudowano tam obok hal fabrycznych osiedle dla 13 tysięcy robotników i ich rodzin. W roku 1943 nastąpiła dalsza rozbudowa fabryki, jak również powstała druga fabryka w stanie Washington i szereg fabryk ściśle zakonspirowanych. Samoloty pełniły stałą straż nad okolicami, gdzie znajdowały się ośrodki produkcji.

Od roku 1942 również Niemcy gorączkowo pracowali nad bombą atomową.

„Wdzięczni możemy być Opatrzności — powiedział prezydent Truman — że Niemcy nie zdążyli dojść do wyników pozytywnych i ograniczyli się tylko do stosowania rakiet wybuchowych typu V 1 i V 2".

5 sierpnia br. lotnictwo sprzymierzonych zrzuciło pierwszą bombę atomową na Japonię.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Truman oznajmił 7 sierpnia br., że przed szesnastoma godzinami została zrzucona na bazę Hiroshima pierwsza bomba atomowa o sile niszczycielskiej równej 20 tysięcy ton materiałów wybuchowych, tj. 200 razy większej od siły największej znanej dotychczas bomby. Skutków wybuchów bomby atomowej tak w Hiroshima, jak i w Nagassaki nie będziemy opisywali; znamy je aż za dobrze z prasy. W każdym razie przede wszystkim one zadecydowały o tak nagłym zakończeniu wojny z Japonią przez aliantów.

O LEPSZY ŚWIAT

Ludzkość otrzymała z rąk uczonych instrument, który sprawiedliwie i mądrze pokierowany może i powinien ją uszczęśliwić, ale ten instrument nakłada na nią równocześnie odpowiedzialność za przyszłe pokolenia, ba nawet za istnienie całej kuli ziemskiej. Zarówno bowiem twórcza, jak i niszczycielska siła nowego wynalazku, jest na miarę kosmiczną.

Zgliszcza Hiroshimy i Nagassaki są dostatecznym dowodem, że użycie bomby atomowej w przyszłej wojnie mogłoby skończyć się zagładą całego globu. Toteż bądźmy dobrej myśli. Ludzkość zdając sobie sprawę z epokowej wartości wynalazku tym razem obróci go na budowę świata, a nie na jego zniszczenie.

S. Iłowiecki

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

PRZEMARSZ

Gdy Berlin już padł, Griszo, uchwyć harmoszkę,
german pobity. Zwycięski — zagraj nam troszkę.

Już katiusze ucichły. Echa bomb poszły za wodą.
Czołgi przysypane wiatrem! Śpiewaj Natalio młoda.

Mosty strzaskane, jak zwodzone wiszą nad rzeką,
ze zgliszcz spalonych nowy dzień woła narodziny człowieka.

Jeszcze niemiecki brud zalega wonią śmietniska,
hełmy wdeptane w błoto, jeszcze szkliwo z nich pryska

a już robotnicy dźwigają rusztowania mozolnie,
tynk leci z okiennych strzelnic, cegły wołają: Wolność!

A wojenna dziewuszka u zbiegu ulic powiewa —
Natasza — chorągiewką na zachód drogę otwiera, śpiewa.

Maj 1945

Z działalności Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie

Przedwojenne tradycje T. U. R. powodują, że obecną organizację tej samej nazwy identyfikuje się bardzo często z przedwojenną, która mieściła się w ramach P. P. S. Obecne Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego nie jest organizacją partyjną lecz powstało na skutek porozumienia różnych partyj politycznych i organizacyj społecznych, i łączy w sobie wysiłki oświatowców zarówno członków partyj jak też i bezpartyjnych. Niezależnie od tej organizacji istnieje również organizacja młodzieży pod nazwą „Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego", która jest tym, czym była przed wojną, tj. ściśle związana z P. P. S. i ten fakt jest przyczyną częstych nieporozumień i brania jednej organizacji za drugą. — Celem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego jest podnoszenie poziomu oświaty i kultury wśród szerokich mas proletariackich i jako jeden z głównych celów prawdziwej demokracji, uprzystępnienie korzystania z dóbr kultury warstwom robotniczym dotąd tak bardzo pod tym względem pokrzywdzonym na korzyść warstw posiadających. Tow. Uniw. Robotniczego stawia sobie zadanie wyrównania wielkich różnic, istniejących pod tym względem w naszym społeczeństwie, różnic, które często są znacznie głębsze niż różnice majątkowe. Tak pojętą działalność T. U. R. można by nazwać działalnością Kuratorium Oświatowego. dla dorosłych robotników.

Działalność T. U. R. na terenie Krakowa była dotąd bardzo utrudniona przez brak własnego domu. Obecnie dom taki przy zbiegu ulic Garbarskiej — Łobzowskiej i Asnyka, został oddany T. U. R. i po remoncie będzie służył jego celom. Również trudności finansowe jak i brak zrozumienia ważności sprawy przez czynniki urzędowe, od których zależy aprowizacja, utrudniały znacznie wprowadzenie w czyn szeroko zakrojonych zamierzeń Zarządu. Mimo to jednak dzięki zapałowi i ofiarności T. U. R. posiada już poważne osiągnięcia w dziedzinie organizacyjnej a mianowicie:

Od połowy maja br. działa Uniwersytet Powszechny im. A. Mickiewicza, będący agendą T. U. R., który rozpoczął przygotowawczym kursem dwumiesięcznym, mającym za zadanie dzięki specjalnie dobranemu programowi, przez rozszerzenie wiedzy ogólnej, dać swym słuchaczom możliwość naukowej podbudowy światopoglądu i zaznajomienie ich ze zdobyczami kultury. W programie tego kursu były następujące działy:

1. Materia i energia (elementy fizyki i chemii);
2. Stanowisko ziemi we wszechświecie (astronomia i geografia);
3. Nauka o życiu (zagadnienia z biologii);
4. Człowiek i ziemia (gospodarcze środowisko człowieka);
5. Rozwój dziejowy ludzkości;
6. Zagadnienia kultury.

We wrześniu rozpoczyna się roczny kurs tego Uniwersytetu składający się z półrocznego kursu ogólnego, o programie prawie analogicznym do poprzedniego, lecz znacznie rozszerzonym, oraz półrocznego kursu obejmującego specjalizację w jednym z kilku działów. Słuchaczem Uniwersytetu Powszechnego może zostać każdy po ukończeniu szkoły powszechnej. Wykłady odbywać się będą cztery razy w tygodniu w godzinach wieczornych. W czasie około 3 miesięcy T. U. R. urządził ponad 20 odczytów publicznych z różnych dziedzin oraz cały cykl odczytów o Ziemiach Zachodnich. Od 11 lipca zostały uruchomione przez T. U. R. przyspieszone kursy dla dorosłych z zakresu gimnazjum i liceum. Celem kursów jest umożliwienie ludziom pracy uzyskania wykształcenia ogólnego i dostępu do studiów wyższych. Zadaniem tych kursów jest również wzięcie w opiekę młodzieży powracającej z obozów koncentracyjnych czy też z pracy w Niemczech i dać jej możność szybkiego uzupełnienia luk w wykształceniu. Liczba ponad 200 uczestników świadczy najlepiej o potrzebie takiej instytucji. Od lipca w lokalu Związków Zawodowych, Rynek Gł. 34, of. I p. funkcjonuje zorganizowana przez T. U. R. poradnia dla samouków.

Porady udzielane są indywidualnie i całkowicie bezpłatnie. Dyżury: we wtorki i piątki od godz. 17—19. Biblioteka T. U. R. posiadająca zarówno dzieła naukowe jak i beletrystyczne, dzięki niskiej cenie abonamentu dostępna jest dla każdego. Każdego miesiąca na kilka dni przed pełnią, T. U. R. w porozumieniu z Narodowym Instytutem Astronomicznym urządza w razie dogodnej pogody w Obserwatorium Krakowskim pokazy nieba z fachowymi objaśnieniami i zwiedzaniem Obserwatorium. Liczna frekwencja na kilkunastu urządzonych pokazach świadczy o dużym zainteresowaniu wśród robotników dla tej pięknej nauki, jaką jest astronomia.

W ostatnich dniach sierpnia został otwarty Teatr Kameralny T. U. R. w sali Saskiej, przy ulicy Św. Jana. Bardzo niskie ceny biletów dla uczestników T. U. R., jak również dobór repertuaru i poziom artystyczny, pozwalają mieć nadzieję, że placówka ta spełni swe zadanie krzewienia kultury teatralnej wśród warstw robotniczych i da im po pracy, przyjemną i wartościową rozrywkę.

W najbliższym czasie zostanie otwarte przy T. U. R. Wyższe Studium Nauk Społeczno-Politycznych, które będzie miało za zadanie kształcenie pracowników społecznych, administracyjnych i dziennikarskich, których brak obecnie daje się ogromnie odczuwać. Studium to będzie miało charakter i prawa szkoły wyższej. Warunkiem przyjęcia będzie zasadniczo matura licealna z tym, że dla zaawansowanych pracowników społecznych warunek ten nie jest koniecznym. Wszystkich kandydatów będzie obowiązywał egzamin wstępny.

Również w najbliższym czasie przy T. U. R. zostanie uruchomione Technikum Robotnicze obejmujące kilka działów jak: budowlany, radiotechniczny, zegarmistrzowski itp. Zadaniem Technikum jest obok pogłębienia wiedzy fachowej dać słuchaczom pewien zasób wiadomości dotyczących administracji przedsiębiorstw, co umożliwi robotnikowi dochodzenie nawet do kierowniczych stanowisk w przemyśle. Technikum umożliwi w szczególności uzyskanie stopnia czeladnika, mistrza i wreszcie technika.

Działalność wydawniczą rozpoczął T. U. R. wydaniem książki Dr Leszka Staronki pt. „Sens istnienia", będącej przystępnym zarysem filozofii. Książka ta posiada szczególne znaczenie w obecnej dobie ze względu na jej wartość światopoglądową i analizę nowoczesnych prądów społecznych.

Także przewidziane są skrócone kursy spółdzielcze, administracyjno-handlowe oraz szeroka akcja zwalczania analfabetyzmu i uzupełnienia wykształcenia elementarnego.

Informacji o akcjach T. U. R. udziela sekretariat mieszczący się chwilowo Plac Szczepański 9, parter lub Poradnia dla samouków, Rynek Gł. 34, I p. wtorki i piątki godz. 17—19. Tamże wpisy na członków T. U. R.

Mgr. Władysław Tęcza

DZIAŁ LITERACKI

MARIAN SIKORA

Tradycja polskiej pieśni wojennej

W pierwszą połowę trzynastego stulecia sięga dorobek polskiej pieśni wojennej. Szkoda wielka, że większość albo zrabowano i wywieziono za granicę, albo niedostępna wala się po różnych prywatnych zbiorach. Tylko fragmenty zostały ogłoszone drukiem.

Nawiązanie do owych świetnych tradycyj rycerskich nie jest więc rzeczą prostą, jakkolwiek rozmaita ich treść, forma, czy wartość literacko-muzyczna absorbuje.

Znajdujemy wśród nich pieśni związane z historią oręża polskiego, z życiem, z obyczajami naszych bohaterów, pieśni modlitwy, hasła, zawołania, opisy bitew, pieśni o hetmanach, dowódcach, rycerzach, o doli żołnierskiej, o miłości i tęsknocie, o sierocych łzach, gromkie pobudki, potężne marsze, junackie przyśpiewki, ba, kolendy żołnierskie, czy pieśni partyzanckie i powstańcze.

Pisali je poeci, rycerze, żołnierze, kaznodzieje, nierzadko na polach bitew, w przerwach między walkami — układał je lud.

Najstarsza z nich **„Bogurodzica“** — unikat sprzed roku 1250 z czasem z dwóch zwrotek urosła na pieśń długą o rozmaitej budowie i treści. Zmieniała przy tym słowa i formę na coraz nowocześniejsze. Śpiewano ją jeszcze w r. 1831, a w r. 1920 melodia pierwszych siedmiu wierszy została spopularyzowana przez wojsko polskie.

Następne, zresztą w skąpej liczbie, datują się dopiero r. 1410.

W wieku XV pieśni wojenne po raz pierwszy mają oryginalne a ciekawe partytury, pisane alfabetem mensuralnym. Również z tego okresu zasługują na uwagę pierwsze próby rymowania pieśni o bitwie pod Grunwaldem.

Humanizm, wyzwolenie się i rozkwit języka polskiego w XVI wieku, głównie szereg wojen począwszy od r. 1519 — sprzyjają nowemu bogactwu pieśni wojennych. Sławią one nie tylko potężnych królów, wyczyny rycerstwa, opiewają bitwy o Gdańsk, na stratę Podola, na zdobycie Połocka, ale i dolę prostego żołnierza, który idzie **„borem lasem przymierając z głodu czasem...“**. Autorami ich są poeci: Górnicki, Kochanowski, Bielski, Grochowski, rycerze: Czachowski i co zasługuje na uwagę: **lud.** Przyswaja się nawet obcych jak pieśń **„o gospodze“**, będąca tłumaczeniem hymnu Venantiusa Fortunata z VI w. **„o gloriosa Domina“**, około r. 1655 co ciekawe przyjęta przez czarnieczczyków za hasło.

W XVII wieku mają swoje pieśni okolicznościowe kozacy, lisowczycy, rokoszanie, mają dumy nawet powiaty, ale nie ma pieśni ludowych.

Z tych czasów mimo świetnych utworów o wartościach iście historycznych, poza Wacławem Potockim brak tęższych piór.

Niesławny okres Sasów, okres obskurantyzmu i ogólnej bezczynności zionie pustką.

Dopiero schyłek stulecia, zaszłe w nim wstrząsy polityczne i zmagania narodu, przynoszą pieśni konfederatów barskich, krakusów Kościuszki, legionów Dąbrowskiego. Czołowi klasycy: Niemcewicz, Krasicki, dają szereg znakomitych utworów. Umacniały one naród w wierze i niezłomności ducha polskiego.

Sen o niepodległości odzyskanej przez walkę orężną wyraziła pieśń Józefa Wybickiego z r. 1797 **„Jeszcze Polska nie zginęła“**. Pierwszy tekst zaczynał się słowami: **„Jeszcze Polska nie umarła“**. Z nią szły w bój wojska polskie w roku 1831, w czasach późniejszych była symbolem nieugiętego ducha narodowego. Po wywalczeniu niepodległości stała się hymnem państwowym.

Szczególnie bujnie rozkrzewiła się poezja wojenna w dobie powstań. Pieśni poetów-żołnierzy, wybitnych romantyków z naszym największym geniuszem Mickiewiczem na czele, pieśni nieznanych autorów jak: **„Witaj majowa Jutrzenko“**, **„Bywaj dziewczę zdrowe“**, **„Bracia do bitwy nadszedł czas“**, są popularne do dnia dzisiejszego. Przeważnie czerpią one natchnienie z krwawych mogił Grochowa i Wawru, z martyrologii Wilna i Warszawy, z bohaterskich rozbłysków Stoczka i Ostrołęki, z mąk i tragedyj emigracji. Są to już pieśni w tym dosłownym słowa znaczeniu żołnierskie. Tworzyli je między innymi tej miary poeci, co: B. Zaleski, Goszczyński, W. Pol, Lenartowicz, poetka M. Konopnicka, wreszcie jeden z ostatnich romantyków Romanowski. Z tegoż czasu trzeba jeszcze wymienić: Ujejskiego **„Chorał“**, płomienną i liberalną **„Warszawiankę“** (Delavigne), **„Tysiąc Walecznych“** — Mosena, **„Hej strzelcy wraz“** — Anczyca. Żołnierzy bez rąk, na szczudłach, mimo to walczących za wolność swego kraju pokazuje nam Tarnowski.

W okresie wojny światowej przede wszystkich górowały pieśni legionowe, jakkolwiek repertuar innych formacyj był niemniej bogaty. Skala rozpiętości uczuć, rozmach i dziarskość, dowcip i smutek, to szczególna cecha piosenek tych czasów. Niepospolite motywy dali: Kasprowicz, Orkan, Rydel, Danikowski, Żuławski, Zbierzchowski, Makuszyński, German, Pietrzycki, Stwora, Szanstroch, Słoński, Oppman, Mączka, Denhoff-Czarnocki, Teslar, Relidzyński, oraz szereg innych. Największą jednak popularnością cieszyły się pieśni nieznanych autorów, ludowe, lub o melodii ludowej. Wymienimy zaledwie kilka: **„Wojenko, wojenko“**, **„Łączko, łączko, łączko zielona“**, **„O mój rozmarynie“**, **„Haniś“**, **„Białe róże“**, **„Przybyli ułani pod okienko“...** Przykładów można by podać wiele, gdyby to nie przekraczało skromnych ram naszego artykułu.

Wreszcie najbliższe nam chwile, bo żyjące w nas.

Nigdy w martyrologii żołniersko-tułaczej nie miały polskie pieśni wojenne tak szerokiego zasięgu terytorialnego, jak w latach 1939 do 1945. Zrodziły je boje pod Kutnem, nad Bzurą, na Westerplatte, w obronie Warszawy — budziły je równie dobrze Paryż, Monte Casino i Tobruk, jak Lenino, jak krematoria Majdanka, Tremblinki, Oświęcimia, Oranienburga, czy Dachau, wreszcie Odra, Nysa i Berlin. Powstawały wszędzie, gdzie znowu przelewał krew polski żołnierz.

W panteonie polskiej pieśni wojennej wspaniały dorobek złożyli: Putrament, Ważyk, Jastrun, Pasternak, Szenwald, Nacht.

Wśród tego bogatego kalejdoskopu najwięcej jednak interesują nas te, których miejscem urodzenia był polski las, czy podziemia — więc pieśni partyzantów i powstańców warszawskich. Bezpośrednie, z wielkim ładunkiem uczucia i okrzykiem buntu. Obok tęsknoty, miłości ojczyzny, domu rodzinnego, czy dziewczyny, mają i swoją odrębną tematykę: jest nią akcja sabotażowa, walki uliczne, kolportaż. Tu tkwi serce naszej obecnej pieśni wojennej. Z ust do ust, z grupy bojowej do grupy przedostawała się ta bezimienna, niczyja, a wszystkich zarazem.

Reasumując: wszystkie, czy tamte pełne literackich chwytów, czy te

---

ADAM WŁODEK

OJCZYZNA

Wsłuchiwać się w piosenkę żołnierza
o tym,
że krzyżem zasługi
drewniany może być krzyż.
Wybuchami granatów
bicie serca własnego zmierzyć,
gdy na świecie eksplozyj zawieszając zwycięstwo,
drży.

Umieć dłonią pchnąć bagnet,
a ślad obcego bagnetu
zabliźnić,
dopóki dzieje uczą sprzeczności: swój i wróg.

Biorę dziś najcelniejsze spośród wszystkich słów,
nazywam nim — Ojczyznę.

(Luty 1945)

proste, bezpretensjonalne — utwierdziły w nas wiarę w wartość oręża polskiego, niezłomność ducha, uczucia płomiennej miłości Ojczyzny — po raz pierwszy demokratycznej, ludowej:

Długo byłaś dla nas obcym słowem — od święta,
fałszywym
jak uśmiech prezydenta.

Nie schodziłaś z ust generałów,
z amarantów,
aż zeszłaś wreszcie zdradzona
do ludu — do partyzantów.

Końcowe słowa brzmią:

W ludziach prostych, w prostej śmierci,
znowu nabrałaś krwi,
serdecznej treści —
cześć Ci!

Nadmienić wypada, że poza bardzo skromnym wydaniem zbiorku **„Wierszy i pieśni armii ludowej"** nie zgromadzono większej ilości pieśni partyzanckich. Należałoby jak najprędzej pokonać trudności i zaniedbania w zebraniu ich. Oby nie stało się z nimi to, co z pieśniami wieków XVI i XVII, jak również z czasów gospodarki zaborców w XIX wieku.

Redakcja „Świetlicy Krakowskiej" pragnąc zebrać pieśni partyzanckie, prosi gorąco o nadsyłanie znanych Czytelnikom, z ewentualnym zapodaniem autora, daty powstania, grupy, w której je stworzono, czy były drukowane i gdzie, lub tym podobnych okoliczności. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na Podhale, lubelszczyznę, kieleckie. Pieśni prosimy nadsyłać do redakcji na ręce red. Sikory M. do końca 1945 r.

ZE WSPOMNIEŃ OKUPACJI

Łapanka uliczna

(Cykl rysunków Mieczysława Wątorskiego)



Znamy wszyscy te nienawistne niemieckie auta. Wysiadający z nich żandarmi rozbiegają się momentalnie na wszystkie strony z karabinami, gotowymi do strzału. Po paru minutach przyprowadzeni przez nich schwytani na ulicy ludzie wśród wrzasków i bicia wpakowani zostają do aut. Z tych aut droga prowadzi do więzień, do obozów, do śmierci.



HANKA PIEKARSKA

„Czeluskin"

W roku 1933 w grudniu wyruszył z murmańskiego portu okręt „Czeluskin" wioząc na swym pokładzie grono badaczy. Jechali oni na Ocean Lodowaty w celach naukowych. W styczniu okręt pod nawałem kry poszedł na dno a 104 ludzi przez dwa miesiące na polu lodowym czekało na pomoc. Zostali uratowani wszyscy przez lotników rosyjskich. Wśród nich był także lotnik pochodzenia polskiego Lewoniewski.

Przypłynęłaś do mnie wspomnieniem biało-srebrna bajko i oplotłaś mocno, mocno jak swoją. I już naprawdę jestem tylko twoja. I już naprawdę serce bije mi tylko rytmem 100 serc na krze.

Kiedy wy serca na lodzie pokonywałyście niestrudzenie, godzinę za godziną, dzień za dniem dziki, nieokiełznany żywioł, ja w czterech ścianach mego pokoju, zaciskając ręce wokół guzików radia słuchałam ze łzami i niecierpliwością śnieżnych o was wieści.

Kiedy pierwszy lotnik zabrał od was kobiety i dzieci — płakałam. Kiedy ostatni z was opuścił po dwóch miesiącach złą krę — płakałam. Czułam całą siłą 10-letniego serca, że stało się coś wielkiego, coś co przerosło i mnie i dom, i miasto i kraj...

Dziś, po sześciu latach ogromnego przerażenia, po sześciu latach zduszonego krzyku i znieruchomiałych w rozpaczy źrenic przypłynęłaś do mnie znów białośnieżna bajko i trwasz.

Można było przestać wierzyć w człowieka. Można było przestać wierzyć w cel, sens, wielkość i dobro.

A wtedy przypłynęły wspomnieniem serca na krze i ci co na srebrnych ptakach w dnie pełne wichrów i noce pełne burz lecieli TYLKO po ludzi, i wyrównały szalę na wadze. Może stali się tymi „10-oma sprawiedliwymi" dla których Bóg uratował świat od potopu?

Bo pomyślcie ludzie! Pomyślcie i zważcie!

Oni jechali TYLKO po naukę. Nie czekały na nich bogactwa, nie lśniły im w marzeniach złote runa, nie kusiła ziemia obiecana.

Czekał na nich mroźny tyran. Czekały kry, piętrzące się zwałem wokół miotanego wichrem okrętu. Moc miał ten tyran przeogromną, bo nie wahali się dla niego porzucić swój toczący się spokojnie świat, opuścić domy i pracę i udać się w Niewiadome.

Wałom śmiercionośnego lodu towarzyszyła przepychem blasków zorza polarna.

W jej świetle rozpoczęli ludzie na krze dwumiesięczne zmagania z tajemniczą, czyhającą pod lodem głębią Arktyku. Ich los spoczywał w kaprysach wiatru i cieple słońca, które topiło im grunt pod nogami. Nie ulękli się jednak żywiołu. Mozolnie, ciężką pracą budowali dom dla siebie, by następnego dnia przenosić go gdzie indziej, tam gdzie jeszcze przez szczeliny nie przedostawała się woda. Każda minuta była walką, każdy przeżyty dzień zwycięstwem.

Niestrudzeni radiotelegrafiści wystukiwali cierpliwie kropki i kreski na białej taśmie. Pełne oczekiwania leciało w świat: S. O. S. Czeluskin.

Usłyszał świat wołanie i obudziło się sumienie świata. Przestały istnieć spory i waśnie, polityka i ekonomia. Istniało tylko 100 zagubionych koło bieguna ludzi. Trzeba ich było wydrzeć śmierci.

Szły na pomoc okręty. Jeden, drugi, trzeci...

Samoloty z wszystkich stron świata szykowały się do lotu. Czas naglił. Każdy dzień mógł zaważyć na szali, więc nie czekano na sprzyjającą pogodę.

Wyleciał z mroźnego przylądka Wellen bohaterski lotnik. Trzy razy burza śnieżna zmusiła go do odwrotu. Za czwartym doleciał.

Świat wrzał. Co parę chwil głośniki krzyczały w tłum: Lapidewski dotarł! Dotarł! Nareszcie!

Dotarł, zabrał najsłabszych i odleciał, by wrócić jeszcze i jeszcze...

Za nim polecieli inni. Z Alaski. Z Moskwy: Doronim, Wodopianow, Lewoniewski, Ślepniew, Mołokow, Kamanin — ludzie-bohaterzy!

Kiedy ostatni człowiek z lodu stanął na ziemi, świat oszalał. Nie było nic ważniejszego nad to, że WSZYSCY są uratowani.

Słowo — uratowani — nabrało nagle tysięcznych barw. Każdy z uratowanych był drogi, bliski, swój.

W promieniach kwietniowego słońca obcy ludzie rzucali się sobie na szyję szczęśliwi, że tamci żyją, że są.

Nie to jest najważniejsze, że uratowano ogromny materiał naukowy. Nie to jest najważniejsze, że uratowano 104 ludzi. Nie to jest wreszcie najważniejsze, że zdobyto się na bohaterski wysiłek.

W wielkiej epopei Czeluskina najważniejsze jest to, że tych 104 na krze i tych 10 w samolotach zdołało obudzić i rozpłomienić SERCE LUDZKOŚCI.

FRAGMENT Z KSIĄŻKI JULIUSZA WIRSKIEGO pt.:

„PISZĘ DLA CIEBIE"

napisanej w 1942 r. z myślą o córce autora, wówczas 3-letniej Basi, z tym, że będzie ją czytała jako dorosła panienka

Zegar tyka głośno, stary, kurantowy budzik naszej Mamusi. Kiedy Mamusia miała 10 lat (a było to niedawno) nastawiała zegar na granie, żeby wstać do szkoły. Ale nie umiała naszego grającego budzika zatrzymywać. Dlatego chowała go pod poduszkę. A budzik grał i grał — cały kwadrans. Ten zegar razem z innymi ubogimi sprzętami naszego domu, to Twój maleńki świat na dzisiaj.

Od chwili, kiedy Mamusia została moją żoną, przestała nakrywać budzik poduszką, bo nauczyłem ją przekręcać śrubkę, zatrzymującą muzykę. Nauczyłem ją także inaczej kochać ludzi, innych ludzi, inaczej niż miłością klanu, inaczej, niż miłością klasy bogaczy. Nauczyłem ją kochać i szanować ludzi, którzy wydali walkę śmiertelną wojnie, dławieniu człowieka przez człowieka, wyzyskowi pracy ludzkiej i nienawiści ludzkiego życia. Bo dotychczas nas nie uczono miłości, nas uczono nienawiści, pogardy, wstrętu, oschłości serca.

Jeżeli Ty, Basieńko, jesteś kwiatem, który słońce przyniosło w ramionach, to Mamusia jest młodszą siostrą słońca.

Nieraz zastanawiałem się, skąd miłość matki bierze swój początek. Gdyby Bóg istniał, to tylko z Boga. Tylko Bóg zdolny byłby natchnąć kobietę matkę takim darem miłości.

Ale jeżeli Boga nie ma? Albo jeżeli jest inny „niźli Tobie chce się", jak mówi poeta Leśmian? Wtedy miłość matki jest ze słońca, które w pewnych warunkach może zastąpić Boga.

* * *

Wczoraj przyjechała moja siostra, a Twoja ciotka — Janka. Przywiozła Ci soku na kisielki. Ciotka Janka jest mała, drobna, czarnowłosa, mówi aż trzema językami i nawet uczy łaciny. Poza tym kocha dzieci. A jednak, choć dobra i mądra, wielu rzeczy nie rozumie. Na przykład: — dlaczego bogaci ludzie, kochając ojczyznę, nie kochają ludu, który tę ojczyznę tworzy.

Stąd kłócimy się bardzo i ciotka Janka coraz rzadziej przyjeżdża. Teraz namówiła nas na kotka. Kot jest u nas od godziny i powiększył świat grającego budzika i naszych ubogich sprzętów. Kotek prosi o pieszczotę. Jest dzieckiem. Każde dziecko powinno być kochane... Ale czy samo potrafi kochać? Nie wiem...

Jeszcze ciotka nie zdążyła trzasnąć drzwiami, kiedy w oknie mignęła postać pana Kurowskiego, dymisjonowanego pilota-porucznika. Szedł do nas. Kiedyś, kiedy miałaś zaledwo pół roku, mieszkaliśmy w jego domu. Stąd znajomość.

Pan Kurowski ofiarował Ci dużego piernika, mówił o tajemniczych operacjach finansowych, które mu przynoszą moc pieniędzy i o tem, że rozchodzi się ze swoją śliczną, miłą, dobrą żoną.

Nagle wziął moją rękę, zaczął się wpatrywać w nią długo, pokiwał łową i zapytał:

— Czy zabiłby pan Żyda?

— Nie rozumiem pytania —

— Poprostu: zastrzeliłby pan Żyda?

— Oszalał Pan?!

— A Żydówkę?

— ?

— A dziecko Żyda?

— Przecież pan wie, że nie — odpowiedziałem, zaczynając rozumieć, dokąd zmierza ten członek przedwojennych faszystowskich organizacji.

— To jest pan złym Polakiem — oświadczył gwałtownie.

— Wie pan... — zawahałem się — gdyby pan nie był moim gościem gdyby nie obecność żony...

Pożegnał się kwaśno, przekonany w głębi duszy, że skoro śmiem nie być antysemitą, sam może jestem Żydem. Taka widzisz, Basieńko, była u nas arcykatolicka inteligencja. Pan Kurowski nie jest jedynym egzemplarzem tego zwierzyńca. Co raz więcej ludzi bardzo pobożnych, bardzo narodowo uświadomionych twierdzi, że Hitlerowi należy się pomnik za mordowanie Żydów. Większość tych ludzi postawiłaby pomnik za wymordowanie polskich „komunistów". Ludzi tych cechuje moralność iście małpia: dobro swojej ślimaczej egzystencji cenią wyżej, niż dobro narodu, godność i honor. W nienawiści do Żydów gotowi są utopić nienawiść do Niemców. Ich wdzięczność dla Niemców, największych zbrodniarzy świata, ma źródło w własnej, nikczemnej obawie. W głębi swoich dusz tchórzliwych, egoistycznych i podłych są szczerze wdzięczni Hitlerowi za to, że wyręczył ich w zbrodni, na popełnienie której sami nie mieli odwagi.

Tymczasem Niemcy, którzy również muszą się liczyć z opinią świata, głoszą z ambon w Niemczech i ze szpalt swoich sprzedajnych pism, że żaden uczciwy Niemiec nie przyłożyłby do takiej zbrodni ręki. Żydów więc mordują wyłącznie Polacy, Litwini, Łotysze, ale broń Boże, Niemcy! Niemcy patrzą jedynie bezsilnie na wyładowanie tej „słusznej zemsty".

* * *

Wieczorem był Adam. Nasz władca od elektryczności. Trochę komunista, trochę endek, ale na ogół raczej pijak, niż świnia. Powtórzyłem mu rozmowę z Kurowskim:

— Nie tylko sprawa żydowska obnażą w Polsce zgniliznę moralną pewnej dość znacznej części społeczeństwa. Wbrew wyraźnej postawie prasy podziemnej, lewicowej, a nawet „uczciwej" prawicowej, wbrew zaleceniom ich „londyńskiego rządu", wbrew opinii uczciwych ludzi, ta właśnie część społeczeństwa, która śle modły za tępienie Żydów, nie widzi tępienia straszliwego Polaków — powiedział, żując nerwowo papierosa.

Milczałem. Palił mnie wstyd. Mamusia siedziała cichutko na tapczanie, cerując Twoje pończoszki. Ty bawiłaś się „w pociąg". Adam w poplamionej, za krótkiej i za ciasnej marynarce, przytem nieco wstawiony, wpadł w zapał kaznodziejski:

— Nie widzą również, że dzięki ich ideowemu zbliżeniu do najeźdźcy, tracimy sympatie w Europie. W Europie... uważasz... (palec w górze, wzrok nieco mętny.) Spadkobiercy dawnych targowiczan, duchowe bękarty ciemnej masy szlacheckiej... mieszczańskiej... psiakrew! — nie zdają sobie sprawy, ile krzywdy czynią narodowi przez swoją głupotę i rozkład moralny.

— Mnie się zdaje, że widzą i rozumieją i że zdadzą rachunek — powiedziała Mateńka, nie przerywając pracy.

— Proszę Pani — Adam kołysał się lekko — panowie kupcy szachrujący z Niemcami, panowie przemysłowcy piją z nimi wódkę i przejadają tysiące przez wieczór, żeby dostać zamówienie na maszyny, produkty, półfabrykaty, które wzmogą potencjał bojowy wroga. Inni chodzą do kin i teatrów, kiedy tam w obozach... pani wie... zapalił drugiego papierosa — wszyscy wiedzą, ale mało kto czuje...

— Proszę odejść, bo pana przejadę — zawołałaś, ciągnąc fotelik dziecinny, udający lokomotywę. Adam odsunął się i już pod oknem więcej do siebie, niż do nas:

— Piję... a jakże, piję... trochę pomaga...

— Na co?

Na wszystko, pani Heleno (Mamusia spuściła oczy i zagryzła wargi; nie cierpi pijaków). Na wszystko! Ach ludzie, nasi bogoojczyźniani patrioci! Nie pojmują nic, co się nie zawiera w granicach groszoróbstwa, ciasnoty pojęć, interesów, szowinizmu i najwstrętniejszego klerykali-

---

ZOFIA KARAŚ

MORZE

Biała mewa
siadła na brzegu —
na falach umierają
dawne, płaczące dni.
Szarą płachtą, daleko,
rozłożyło się morze —
zasłuchało się w świt —
Nad wodą —
schnące sieci
łuskane z jędrnych ryb.
Mrok tonie —
W cichym wschodzie
bursztyny lśnią na piaskach
kroplami skrzepłej krwi —
Na wydmach
wśród strzaskanych sosen
wstaje dzień —

Morze
powracasz znów
z pluskiem kaszubskich wioseł — —

zmu. Nawet Bóg nie jest dla nich Bogiem, gdyż lekceważą jego przykazania, o ile są sprzeczne z ich parszywymi interesami.

— Niestety masz rację — przerwałem mu ten żółciowy monolog, ale Basia musi iść spać.

— Basia nie pójdzie spać, Basia musi jechać do Warszawy po iryski — oświadczyłaś buntowniczo.

Jednak wyszedłem z Adamem do kuchni i tam kończyliśmy dyskusję. Z zewnątrz dochodził wyraźny werbel towarowych pociągów. Gwiazdy były jasne i duże. W ogródkach kolonii oficerskiej i podoficerskiej — cisza.

— Wiesz — zwróciłem się do Adama — są ludzie, którym wydaje się że kochają ojczyznę, a oni jej nienawidzą. Nienawidzą mas, które tę ojczyznę tworzą.

— Masy? — Adam śmiał się krótkim, drapieżnym prawie chichotem. Masy tworzą ojczyznę? — No, bądź zdrów — skierował się ku drzwiom.

Właściwie, jeśli chodzi o Polskę, to masy diablo niejednakowo są polskie. Nie mam na myśli różnic narodowościowych, przeciwnie, sądzę, że w łonie grup narodowościowo odmiennych często zdarza się głębszy patriotyzm, niż wśród rdzennie polskich. Poza tym problem ten raczej mnie nudzi, a interesuje po prostu człowiek.

* * *

Basiu mója! Na kartach tej książki spotykasz różne odmiany słowa: M i ł o ś ć, jakby wielkie serce wszechświata tryskało krwią na białe strony. Spróbuję Ci to wytłumaczyć.

Wczoraj Niemcy bombardując miasta angielskie zamordowali mnóstwo ludzi. Ci ludzie to nie byli żołnierze. Ale wojna współczesna nie liczy się z tym. Zabija wszędzie, gdzie może. Każdego, kogo może...

...Zabijają się ludzie, których istotnym powołaniem jest miłość. I któż to stawia granice ich miłości? Nienasycona ludzka chciwość? Sztucznie podsycana nienawiść? Ale nienawiść wyludni świat skuteczniej niż dżuma. Bo tylko miłość jest potęgą twórczą. Miłość jest, jak słońce: — bez niej świat staje się nocą, pełną mordu.

Juliusz Wirski

JANINA LIPSKA

Pojednanie

Miasteczko było stanowczo za małe, aby Hanka mogła się ukryć przed oczami i uszami przyszłej teściowej. A ócz tych i uszu stara pani Kalinowska miała bez liku; pomagały jej w tym wszystkie kumoszki, czyli najczcigodniejsze matrony z miasta. I nigdy, i nigdzie nie można było znaleźć spokoju.

Stosunki pomiędzy Hanką a paniami Kalinowskimi, matką i siostrą Andrzeja, pogarszały się ze stopniowaną szybkością. Więc koleżeństwo z Józią, i matczyna dobrotliwość ze strony pani Kalinowskiej, należały do dawno już minionej przeszłości. Najpierw był chłód, potem kilka scen, zerwanie stosunków, wrogość utajona, zaś jeszcze później, gdy teściowa spowodowała sprzeczkę pomiędzy narzeczonymi, w odpowiedzi na co Hanka zdemaskowała pewien nieszlachetny wyczyn starej pani — wrogość stała się jawną.

Zarzutów, jakie panie Kalinowskie stawiały Hance, było bardzo dużo, a wszystkie układały się w konsekwentny łańcuch niekonsekwencji. Ale w tym wszystkim kobiety oszczędzały Andrzeja: Bały się go utracić; nie chciały niczym zrazić, bo wiedziały, że każdy fałszywy krok będzie wygraną dla wroga. — Gdy to jest potrzebne dla jej korzyści, kobieta potrafi być naprawdę tą dobrą, subtelną istotą, o jakiej mówią legendy!

Wobec tego Andrzej nie był świadkiem żadnych scen, nie stykał się bezpośrednio z żadnymi objawami wzajemnej wrogości kobiet. Jednakże ta ich wrogość i ciągłe intrygi, otaczały go jak jedwabna siateczka, która niby nie uciska, nie ciąży, ale przecież stale daje się odczuwać i stale trochę dokucza.

Spotkały się przed więzieniem po nocy, w której zaaresztowano Andrzeja. Spojrzały i odwróciły się od siebie, i tak pozostały przed bramą, oddalone od siebie z jednakim wyrazem na pożółkłych twarzach, z jednako podbitymi oczami i zaczerwienionymi powiekami, z jednakim uczuciem zgrozy i zagubienia się w tłumie.

Odtąd spotykały się codziennie, trzy razy dziennie. — Więzienie stało przed nimi. Nie rozmawiały ze sobą, ale wspólnota losu i przeżyć łączyła je z każdym dniem bardziej. Tak dla pań Kalinowskich, jak i dla Hanki przestawanie przed więzieniem nie było jeszcze najstraszniejsze. Tu była przynajmniej możliwość czynu, było życie, choć okropne, była nadzieja. Był zły dozorca, i drugi dozorca, „dobry", bo coś niecoś można z nim było zrobić łapówką. I byli rozmaici gestapowcy; ale ci różnili się tylko swoją, każdemu z osobna właściwą, potwornością. Jeden był okrutny w brutalny, a drugi w wyrafinowany sposób; ten był sadystą, a tamten „specjalistą od kobiet". Ale póki ich się widziało chodzących, rozmawiających, wyglądających przynajmniej z pozoru na ludzi, miało się wrażenie, że przecież wszystko da się jeszcze jakoś ułożyć.

W domu było najgorzej. Tu nic nie oszałamiało, nic nie odwracało uwagi. Tu była już tylko, wyłącznie, myśl; był mrok nocy i beznadziejność rozpaczy, jednakowo, dla obu pań Kalinowskich, w innym mieszkaniu, dla Hanki.

I jednakowym wzrokiem, w którym nie było już nic ludzkiego, spojrzały nareszcie na siebie, przed więzieniem, tego dnia, gdy dowiedziały się, że już jest po wszystkim, i że więcej nie mają po co przychodzić.

Miesiąc potem spotkały się przed kościołem. Przystanęły bez słowa; ludzkie konwenanse nie miały już dla nich znaczenia. Długo tak stały, patrząc na siebie bez przerwy i nie widząc siebie, szukając nawzajem w sobie, jego. Hanka wpiła się wzrokiem w matkę i siostrę: w ich żyłach płynęła jego krew, w ich rysach była wspólnota z jego rysami. Panie Kalinowskie nie spuszczały wzroku z Hanki: była człowiekiem, którego on najwięcej umiłował i z którym najdłużej przebywał przed śmiercią.

Poszły do domu, do „jego" domu. Wszystko odbywało się bardzo prosto. W pokoju Andrzeja żył, niezmieniony, jego duch. W każdym kącie, w każdym przedmiocie tkwiła niema rozpacz spraw nieodwołalnych.

Panie Kalinowskie oprowadziły Hankę po mieszkaniu. Potem wróciły do jego pokoju, usiadły przy stole pod oknem, zaczęły rozmawiać cicho.

— Teraz ja pracuję... za niego — mówiła Hanka. — „Chłopcy" znali mnie już przedtem, przez Andrzeja. Teraz trzeba być bardzo ostrożnym, bo Szwaby strasznie pilnują. W lesie lepiej, ale to nie dla wszystkich kobiet.

— Ja też chcę pracować z wami — powiedziała siostra cicho, a mocno. — Już od dawna jestem zdecydowana, zaraz po tym. Ty mnie wprowadzisz, bo ja nie znam nikogo... Przecież Andrzej nigdy nic nam nie mówił!

Matka otworzyła usta i pochyliła się naprzód, jakby chciała krzyczeć; ale nic nie powiedziała. Lęk i rozpacz ściągnęły jej twarz, jednakże milczała. Milczała, drżąc o los córki, myśląc o niebezpieczeństwach, o trupiej główce na czapkach SS, o gmachu więziennym, o... tym dniu, gdy dowiedziała się, że syn...

Ale nic nie powiedziała. Zezwoliła.

Milczenie stało się wielkie, jak ludzkie cierpienie i ludzkie bohaterstwo; zbliżyło, połączyło trzy kobiety, związało je nierozerwalnie, na życie i na śmierć.

HALINA NIKOŁAJEWA

BOHATERKA STALINGRADU

Na młodziutkim licu ślad:
— blizna z świeżo przebytych bitw.
Spytaliśmy: „Ile masz lat?"
Zaśmiała się. Rzekła żartem: „Trzy".

Ona to w czterdziestym drugim roku,
z ogniem w oczach, nie wiedząc co strach —
biegła sama przeciw wroga czołgom,
w rękach dzierżąc granaty dwa.

Tak. Czterdziesty drugi to rok.
Przez śmierć, miłość i zemsty gniew,
pośród huku armat i bomb
z ognia na nowo rodziła się.

Przełożyła Tatiana Topolska

INSCENIZACJE - TAŃCE I PIOSENKI

„DO PRACY"...

MONTAŻ INSCENIZACYJNO-RECYTACYJNY, OPRACOWAŁ MARIAN MIKUTA

(Scena ciemna, mroczna. Odzywa się muzyka ilustrująca twardy, brutalny marsz żołdaków niemieckich, nad którymi poczyna górować fragment melodii niemieckiej piosenki żołnierskiej: „Heili, heilu..." Melodię tę tłumią muzycznie przedstawione coraz to silniejsze odgłosy walki, przez którą przewija się najpierw motyw melodii Hymnu Radzieckiego, potem Warszawianki, a wreszcie po krótkiej fanfarze zwycięstwa, Mazurka Dąbrowskiego, po czym muzyka przechodzi w kilka taktów błogiego, cichego odprężenia. — Podczas muzycznego przedstawienia walki, z lewej strony sceny, na jej mroczną przestrzeń wpadają krwawe blaski łun pożarnych, które po zwycięstwie przechodzą w różowy blask jutrzenki. Już podczas odgłosów walki wchodzi z prawej strony sceny, zapatrzona w leżące gdzieś za przeciwną stroną sceny pobojowisko, skradając się cicho na palcach, gromada szkolnej młodzieży. Na tle ostatnich akordów muzyki, poczynają mówić)

DZIEWCZĘTA (cicho):
Zamarło echo buciarów okutych...

CHŁOPCY (mocniej):
Przebrzmiały echa żołdackiej piosenki,

WSZYSCY (z siłą):
Co biła w nas co dzień tekstem pełnym buty,

DZIEWCZĘTA (smutno):
Duszę nam brała na męki...

CHŁOPCY:
I ziemia...

DZIEWCZĘTA:
ta polska...

WSZYSCY (żywiej i z mocą):
spod buta gestapo
zwolniona, zadrżała radośnie!
(wolno, ciszej)
Nie jęczy zdławiona brutalną ich łapą —
(coraz to mocniej)
Już nowe nam życie rośnie!

GRUPKA I:
Do fabryk,

GRUPKA II:
do pługa,

GRUPKA III:
do brony,

GRUPKA IV:
do pióra,

WSZYSCY:
Za oręż... i do maszyn!
Wre życie i kipi w dolinach i górach...
I trud nas żaden nie straszy!

DZIEWCZĘTA:
Spójrz!...

WSZYSCY:
Polska się budzi... potężna tą mocą,
Co z ziarna czyni krocie.
Wolności sztandary nad nami łopocą
Opartej na pługu i młocie!

CHŁOPCY:
Lud polski...

DZIEWCZĘTA:
lud szary...

WSZYSCY:
ta szara sól ziemi

WSZYSCY:
Za pracę i oręż się ima!
My młodzi, też z pracą podążym za nimi...
Żaden nas trud nie wstrzyma!

(Z ostatnimi słowami recytacji odzywa się daleki odgłos pastuszej fujarki, a na jej hasło, muzycznie przedstawione wiosenne ciągnięcie bydła na paszę i owe gospodarskie krzątanie się przed orką i praca przy pługu z nieodzownym jej akompaniatorem skowronkiem, słowem wieś polska wiosną do pracy zbudzona. Zasłuchana w tę muzykę szkolna gromada przegrupowuje się na scenie, miejsce czyniąc wsi. Z ostatnimi dźwiękami preludium muzycznego wbiega odpowiednimi grupami wiejska gromada bijąca krasą ludowych strojów, jakby odświętna, a przecie do pracy gotowa, co w stroju uwidocznić trzeba. Już i oświetlenie z różowego pod koniec poprzedniej części recytacyjnej mocno rozjaśnionego, przechodzi w pomarańczowe, potem w słoneczne, pełne światło)

DZIEWCZĘTA (prawie szeptem):
Gospodarzu, wstańcie!

CHŁOPCY (wskazując):
Zorza się zapala.

DZIEWCZĘTA (jw.):
Purpurą wschodu niebo się powleka.

WSZYSCY (mocno):
Gospodarzu, wstańcie...

GRUPKA I. — DZ.:
Czas ucieka.

GRUPKA II. — CHŁ.:
Dzień się budzi...

WSZYSCY (poważnie):
Dzień!...
(nerwowo)
Gospodarzu... wstańcie!

CHŁOPCY (nawołująco):
Czas siać!

WSZYSCY (cicho, naśladując przyrodę):
Już wiatr wiosenny daje znak.
Do wtóru pieśnią dzwoni ptak...

DZIEWCZĘTA:
Skowronek szary.

GRUPKA I. DZ.:
Dzień dojrzewa!

GRUPKA II. CHŁ.:
Dzień siewu!...

WSZYSCY:
Gospodarzu, wstańcie!

CHŁOPCY:
Ziemia czeka.

WSZYSCY:
Sczerniałe proszą zagony ziarna,
by nowe lepsze plony

DZIEWCZĘTA:
oddać z podzięką.

GRUPKA I. CHŁ.:
Późno!

GRUPKA II. DZ.:
Siać trzeba!

WSZYSCY (poważnie):
Siać!

(Słychać głos porannej sygnaturki. Gromada przyklęka na ziemi jak gdyby nabiera do płachty ziarna do siewu, po czym chłopcy wstają i ruchem szerokim znaczą znak krzyża, dziewczęta klęcząc żegnają się, pochyliwszy głowy)

CHŁOPCY:
W imię Ojca... i Syna... i Ducha...

(Dziewczęta klęczą dalej, zaś gromada chłopców naśladując slanie idzie przez zagony, mówiąc)

WSZYSCY (modlitewnie):
Błogosławiony byt nowego odrodzenia,
Słoneczne światło i ciepło, ... i ziarno!

DZIEWCZĘTA:
Błogosławiona życiodajna ziemia!

CHŁOPCY:
Płód złotem spada na ziemię czarną,
By przyjść do ludzi świeżym chlebem.
(Zatrzymali się)

GRUPKA I. DZ. (wstając):
Zaszumią kłosy pod tym niebem,
Co się rozświeca gwiazd miliardem,

WSZYSCY:
Kwiatami niebieskich pól.

DZIEWCZĘTA (reszta wstaje):
Cyt... cyt... wśród poranku ciszy
Wietrzyk welony mgieł podnosi.

CHŁOPCY:
Czujecie? Ziemia dyszy

GRUPKA I.:
i o ziarno prosi.

(Na nowo zaczynają siać. Dziewczęta na nowo przyklękły)

WSZYSCY:
Błogosławionym ruchem siewca sieje
W łono macierzy słoneczną nadzieję
cudu
przyszłych plonów.
(Zatrzymali się dużym półkolem)

CHŁOPCY (wpatrzeni w ziemię):
Przenika ziemię szczęście niepojęte.

GR. I. DZ. (wstając):
Coś się z nią dzieje, . . .

GR. II. CHŁ.:
coś przeżywa . . .

GR. III. DZ. (wstając):
Czuje.

DZIEWCZĘTA (wstając):
Wśród bruzd przylgnęło zadumanie święte
Błyszczącą skibą, opowieść swą snuje.

WSZYSCY:
Z wiosną dzień po dniu, słowo po słowie,
O szczęściu trwania ziemia opowie.
Jeno ją sercem słuchajmy, . . .

GRUPKA I. DZ.:
Bo jeno serce ją pojmie . . .

(Tu odzywa się muzyka, dwa lub trzy akordy wprowadzające w melodię)

WSZYSCY (pochyleni jakby z pokłonem ku ziemi i z wyciągniętymi ku niej ramionami, śpiewają):
Pozdrawiamy cię, Ziemio Rodzona
w majestacie rodnych sił,
pługiem chcemy się wedrzeć do łona,
do tętniących matki żył.

(Dziewczęta nucą murmurando ciąg dalszy melodii, zaś na tym tle chłopcy recytują. Tempo śpiewu przyspieszyć)

CHŁOPCY:
Będziem orać ojcowe ziemice,
wydrzem z głębi życia tajemnicę.

WSZYSCY (śpiew):
Pozdrawiamy cię, Ziemio Rodzona
w majestacie rodnych sił.

(Na tle murmurando nuconego przez chłopców, dziewczęta recytują)

DZIEWCZĘTA:
Błogosławiony Chleb ziemi Czarny,
wieczna miłość, wieczny cud,
dar matczyny radosny, ofiarny,
w łonie ziemi — słońca płód.

WSZYSCY (śpiew):
Daj nam, Ojcze, powszedniego Chleba...
z łona Ziemi, z słonecznego Nieba.
Błogosławiony Chleb ziemi Czarny,
wieczna miłość, wieczny cud.

WSZYSCY (mówią na tle cichej muzyki, która tempo melodii winna dostosować całkowicie do wymogów tempa recytacji):

Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży,
sprawiedliwa, dobra dłoń:
niech się krzywda ni zdrada nie zdarzy,
Ziemio — Matko, krzywdy broń!

CHŁOPCY:
Sprawiedliwie dzielcie chleb, Ojcowie,

DZIEWCZĘTA:
łzy sieroce wołają i wdowie.

WSZYSCY (śpiew):
Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży,
sprawiedliwa, dobra dłoń.
Sprawiedliwie dzielcie chleb, Ojcowie,
łzy sieroce wołają i wdowie.
Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży,
sprawiedliwa, dobra dłoń.

(Bezpośrednio po tej pieśni, której w końcowej strofce towarzyszył odpowiedni gest zbiorowy, muzyka przechodzi w ilustrację pracy maszyn, wind, świdrów, przerywanej rykiem syren fabrycznych, a wreszcie przechodzi w miarowy powolny rytm równych kroków gromady robotniczej. Na scenę wchodzi w rytm tych kroków czwórkami kolumna ukostiumowanych robotników. W międzyczasie grupa rolnicza przesunęła się tworząc odpowiednie tło dekoracyjne. Gdy muzyka i ostatnie kroki wchodzącej kolumny ucichły, rozpoczyna się recytacja zbiorowa, ilustrowana odpowiednim gestem zbiorowym)

DZIEWCZĘTA (szeptem):
Słyszycie...

CHŁOPCY (naśladując huk):
jak huczą młoty,

DZIEWCZĘTA (naśladowczo):
Turbiny turkotem trajkocą...

CHŁOPCY (z podziwem):
Pracują dniem i nocą.

WSZYSCY (twardo):
Wrė głuchy rytm roboty...

DZIEWCZĘTA:
Dymią się bure kominy

GRUPA MIESZANA:
Piece hutnicze płoną!

CHŁOPCY (głucho):
Dudnią. dudnią maszyny...

WSZYSCY (zasłaniając się od blasku, cofnęli się z przerażeniem):
Łuną palenisk czerwoną
Czarna zasnuwa się dal...
Śląsk śpiewa. Głos ma:

GRUPA I (ostro):
Węgiel

GRUPA II (ostro):
i stal!

WSZYSCY (głucho):
W trzewiach ziemi rytm twardy,
Głucho walą kilofy, oskardy...
Stuk uparty, łomot w skały
Ziemi hardej wyrywa kawały.

GRUPA I (gest ku ziemi, w którym zastygają):
Na dół...

GRUPA II (gest ku górze):
do góry...

GRUPA I (jw.):
do góry...

GRUPA II (jw):
na dół...

GRUPA I:
W grób sztolni, w mroczny padół

WSZYSCY (naśladują gestem dźwiganie):
Dźwigają czarne, kamienne plony
Ludzie podziemni, Śląskie Pierony!

GRUPA I:
Windy,

GRUPA II:
świdry jeżdżą ze zgrzytem.

GRUPA I:
Wiercą,

GRUPA II:
rąbią w ziemi rozrytej.

WSZYSCY:
Węgiel, węgiel niosą z głębiny
Na żer spragnionej ruchu maszyny.
(Naśladując syrenę)
Maszyna śpiewa:
(Zespół dzieli się na kilka grup ilustrujących ruchem w rytm słów pracę maszyn)
Już, już drgnąłem, żyję...
Już, już motorem biję.
Ogniem błysnął pęd — duch,
Zawył, świsnął ruch, ruch.
Świst, świst, łoskot stalowy,
Zgrzyt, zgrzyt, równy, miarowy.
Koła wzębione w zębate szyny,
Tłoki, pompy, tłoki, maszyny,
Drgają, raźnym rytmem żelaznym.
— — — — — — — — —
Warczy, turkoce serce maszyny...

(Po chwilowej ciszy, gromada szkolna podnosi się i poczyna recytować)

GRUPA SZKOLNA:
Gdzie polskich serc tętno, wre praca dokoła.
Nam młodym nie gnuśnieć, ni czekać!
Warsztatem prac naszych Odrodzona Szkoła
I życia nurt bystry, jak rzeka.

DZIEWCZĘTA (wszystkie):
Gdy bracia, ojcowie, wraz z Armią Czerwoną

WSZYSCY:
Zdobyli nam wolność na polskiej tu grzędzie,
Nam duszę bogacić i wiedzę nam chłonąć,
Bo n a m i, p r z y s z ł o ś ć stać będzie!

(Muzyka poddaje akord i wtóruje do śpiewu unisonowego wszystkich grup, które po prześpiewaniu pierwszej części w marszu na miejscu, z dalszą częścią pieśni na ustach wymaszerowują ze sceny)

PIEŚŃ:
Myśmy przyszłością Narodu,
Pierś nasza pełna jest sił.
Dążmy do wolności grodu
Naprzód, lecz nigdy w tył!
Laurami przystrójmy głowy
Nie znajmy w życiu swym trwóg,
Polskiej, ojczystej nam mowy
Nie wydrze żaden wróg!

Zdobądźmy skrzydła sokole
Nauce poświęćmy czas,
A światło zdobyte w szkole
Nieśmy do ludu mas!
Laurami przystrójmy głowy
Nie znajmy w życiu swym trwóg,
Polskiej, ojczystej nam mowy
Nie wydrze żaden wróg!

UWAGI KOŃCOWE

Montaż niniejszy został opracowany z wierszy Janiny Banachowej, Zofii Solarzowej, Juliana Tuwima i własnych. Piękną ilustrację muzyczną do tego montażu napisał na zespół orkiestralny Alojzy Kluczniok. Rzecz ta w reżyserii autora montażu była po raz pierwszy wykonana przez Międzyszkolny Zespół Inscenizacyjno-recytacyjny szkół średnich krakowskich w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w dniach 17, 18 i 19 kwietnia 1945, na Święcie Odrodzonej Szkoły Polskiej.

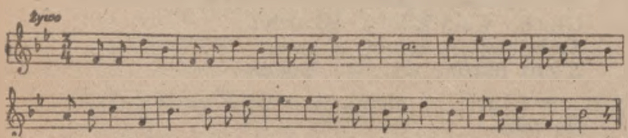
Liczba wykonawców powinna być możliwie jak największa. I tak grupa szkolna powinna liczyć 8 do 12 młodzieży, grupa rolników najmniej 16 do 24 osób, zaś grupa robotników 18 do 24 osób. To jest minimum. W Krakowie na wspomnianym Święcie Odrodzonej Szkoły Polskiej zespół liczył 300 wykonawców.

Na scenie, czy w ogóle na miejscu akcji na tylnym planie powinny być zrobione kondygnacje schodów do odpowiedniego, malowniczego rozgrupowania na nich grup, które bezpośrednio w danym momencie udziału w akcji nie biorą.

Melodia pieśni: „Pozdrawiamy Cię Ziemio Rodzona", to znana melodia harcerskiej pieśni: „Płonie ognisko i szumią knieje". „Myśmy przyszłością narodu" — to powszechnie znana pieśń harcerska.

A NA MOSTKU...

INSCENIZACJA PIOSENKI LUDOWEJ Z MAZOWSZA, OPRACOWAŁ MARIAN MIKUTA



(1) A na mostku, na zielonym,
(2) tam przy olsynie,
(3) Jaś wygrywał na fujarce
swojej dziewczynie...
(4) ta dana, Jaś wygrywał na fujarce
swojej dziewczynie.

(5) Dzień dobry ci, moja Kasiu...
brudne nogi mos...
(6) Dzień dobry ci, mój Jasieńku
(7) a ty w karty gros!
(8) ta dana... Dzień dobry ci, mój Jasieńku
a ty w karty gros!

(9) A jo pójde do strumyka,
umyje nogi...
(10) A ty przegros sto talarów
bedzies ubogi...
(11) ta dana... A ty przegros sto talarów
bedzies ubogi...

(12) A jo przegrom sto talarów
i to niewiele
(13) Twoja głowa nie czesano
štyry niedziele!
(14) ta dana... Twoja głowa, nie czesano
štyry niedziele.

(15) A coz ci to, niedołęgo do mojej głowy
(16) Jak jo ci sie nie podobom
idź se do wdowy...
(17) ta dana, jak jo ci sie nie podobom
idź se do wdowy.

(18) Jo do wdowy nie jechałem, jechał nie będę
(19) Ciebie jedną pokochałem
i kochoł będę...
(20) ta dana, ...ciebie jedną pokochałem
i kochoł będę...

(21) Tam na mostku, na zielonym
cwartą niedziele
(22) Odprawują Jaś i Kasia
huczne wesele...
(23) ta dana, ...Odprawują Jaś i Kasia
huczne wesele.

OBJAŚNIENIA

Do tej inscenizacji potrzeba pięć do dziesięciu par. Jedna para to Jaś i Kasia, reszta to wiejska gromada przybrana w stroje ludowe. Kasia umieszcza się wśród widzów. Jaś wraz z gromadą ukryty z boku obok wolnego miejsca, w którym naszą inscenizację demonstrujemy. Inscenizację rozpoczynamy tym, że Jaś wchodzi po cichu na palcach, spogląda w stronę w której znajduje się Kasia, ze znaczącą miną wyjmuje fujarkę zza pasa i przykłada ją do ust. Na ten znak wchodzą rytmicznie dwoma rzędami „gęsiego" chłopcy i dziewczęta, trzymając ręce na biodrach i w marszu wykonywując balans raz w prawą, raz w lewą stronę. Wejście odbywa się na tle melodii śpiewanej mormorando, przy czym, biorąc rzecz od strony widza, chłopcy ustawiają się po lewej stronie, zaś dziewczęta po prawej stronie koło Jasia.

Rozpoczynają śpiewać tekst (1) dziewczęta, przy czym zarówno chłopcy, jak i dziewczęta wykonywują stały balans zaczynając zwrotem do Jasia, następnie do widzów i tak kolejno na przemian, zgodnie z rytmem piosenki. Z balansem łączy się odpowiedni gest rąk. Tekst (2) śpiewają chłopcy, tekst (3) dziewczęta, tekst (4) wszyscy, a balansując w dalszym ciągu, oparli ręce na biodrach. — Kasia z kokieteryjną miną oparłszy ręce na biodrach wychodzi z gromady widzów już przy ostatniej kwestii śpiewanej przez wszystkich. Jaś przerwał „granie" i z galanterią wychodzi ku Kasi. Cała akcja między nimi rozgrywa się na wolnej przestrzeni przed gromadą chłopców i dziewcząt.

Jaś, śpiewając tekst (5) kłania się Kasi nisko i przy pokłonie, schyliwszy głowę aż ku ziemi, spostrzegł z przerażeniem „brudne nogi" Kasi, co wywołuje u niego komiczny przestrach na twarzy, złapanie się za głowę i odwrócenie się od Kasi. Kasia śpiewając tekst (6) kłania mu się ironicznie przez ramię, zaś z tekstem (7) podbiega za nim „skrobiąc marchewkę", po czym wraca zadąsana ku widzom. Jasia, który podszedł w stronę gromady, witają dziewczęta tekstem (8) i ironicznymi ukłonami i „skrobaniem marchewki". — Chłopcy podczas tego rozparli się w boki i kiwają drwiąco głowami z miną: „straszne mi ta rzeczy". Tekst (9) śpiewa Kasia na wpół do Jasia, a na wpół tłumacząc się widzom, a następnie z tekstem (10) zwraca się do Jasia z wyciągniętym palcem wskazującym, jakby dokumentując mu swoją wyższość, a jego porażkę. Tekst (11) przy równoczesnym proteście mimicznym chłopców śpiewają dziewczęta, wykonując przy tym ruch taki sam, jak poprzednio Kasia. Jaś ma minę wielce zafrasowaną, wreszcie z miną pojednawczą zbliża się do Kasi śpiewając tekst (12), ale tu, o zgrozo, zauważył nieszczególną fryzurę Kasi, toteż z miną: „O laboga! Cóż też to za baba!" i z odpowiednim gestem śpiewa tekst (13). — Dziewczęta wygrażają mu pięściami, zaś chłopcy z przedrwiwaniem i śmiechem śpiewają, zwracając się do Kasi tekst (14). — Tu Kasia poirytowała się nie na żarty i niemal z furią, podparłszy się w boki, następuje krok za krokiem za cofającym się przed nią tyłem w stronę dziewcząt przestraszonym Jasiem i śpiewa tekst (15). Przy tekście (16) pogroziła przypartemu do gromadki dziewcząt jak do muru Jasiowi, który spodziewając się cięgów aż przysiadł ze strachu, ku zadowoleniu dziewcząt a zgorszeniu chłopców. Dziewczęta śpiewając tekst (17) uworzyły jakby uliczkę, w którą wpędziwszy skrobiącego się w głowę Jasia, kręcą nim jak wrzecionem i chcą go wyrzucić poza swoją gromadę. Ale i Jaś zdobył się na odwagę, desperacko wyrwał się z babskich obrotów i delikatnie podchodzi ku Kasi stojącej na froncie, przed widzami, odętej i złej. Śpiewa przy tym tekst (18), a zbliżywszy się do Kasi z tekstem (19), obejmuje ją delikatnie w pasie i zbliża się czule do niej, co wywołuje ułagodzenie Kasi.

Tekst (20) śpiewa cały zespół, przy czym chłopcy i dziewczęta łączą się w pary, tworząc półkole dookoła Jasia i Kasi. Tekst (21) śpiewają dziewczęta, przy czym cały zespół zamyka koło i tanecznym krokiem idąc jakby w sieć uwikłaną i tańczącą parę Jasia i Kasię wyprowadza powoli. Tekst (22) śpiewają chłopcy, zaś tekst (23) wszyscy. Warunkiem efektownego wykonania tej inscenizacji jest rytmiczność ruchów, groteskowa wyrazistość ekspresji zarówno u solistów, jak i u całego zespołu, sprawność w wiązaniu poszczególnych części piosenki i swoboda.

WSTAŁ STARY DZIAD RANO...

Pieśń ludowa z Modlnicy (pow. Kraków) w układzie na 3 głosy równe
JANA CZECHA

Allegretto



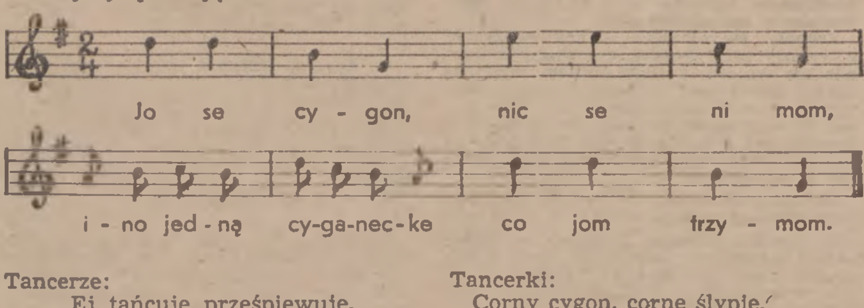
Po zielonym lesie kukułecka kuka
Ej, stary dziad, ej, stary dziad młodej zonki suka.
Wymaścił wąsiska, wycernił buciska
Ej, stary dziad, ej, stary dziad idzie na zeniska.

KRYSTYNA GRĘDA

CIĘTA POLKA

(Taniec ludowy z Sądecczyzny)

Wszyscy śpiewają:



Tancerze:
Ej, tańcuje, przęśpiewuje,
do mojej się cyganecki zalicuje.

Tancerki:
Corny cygon, corne ślypie,
jo do niego, jo do niego, a on scypie.

W tańcu bierze udział dowolna ilość par, nie mniejsza jednak niż sześć. Przy śpiewie pary stoją, a podczas tańca posuwają się po obwodzie koła.

Partnerzy każdej pary stoją twarzami do siebie w ten sposób, że tancerze są zwróceni plecami do środka koła, zaś tancerki plecami na zewnątrz koła.

Tancerze prawymi rękami trzymają tancerki wpół, zaś lewe ręce opierają na biodrach, a łokcie kierują do środka i ku przodowi.

Lewe ręce tancerek są wsparte na prawych ramionach tancerzy, zaś ich prawe ręce wsparte są na biodrach, podobnie jak lewe ręce tancerzy, a więc z łokciem skierowanym do środka i ku przodowi.

Prawe stopy tancerzy i lewe stopy tancerek ustawione są palcami do siebie, a więc prawie prostopadle do kierunku tańca. Palce lewych stóp tancerek i prawych stóp tancerzy prawie że się z sobą stykają.

Lewe stopy tancerzy i prawe stopy tancerek skierowane są palcami do przodu, tj. w kierunku tańca, a ze stopami, których ustawienie omówione zostało w poprzednim zdaniu tworzą kąt 90°.

Podczas śpiewu pary stoją w dziarskiej postawie w miejscu i przeniósłszy ciężar ciała na nogi pozostawione w tyle (prawe nogi tancerzy i lewe nogi tancerek), wysuniętymi do przodu nogami wystukują rytm melodii zawadiacko o ziemię. W całej postawie tancerzy musi przejawiać się siła, temperament i wyzywająca pewność siebie.

Po prześpiewaniu całego tekstu rozpoczyna się taniec, który składa się z dwóch części: posuwistej i wirowej.

Część posuwista odpowiada pierwszym czterem taktom melodii, którym odpowiada tekst: Jo se cygon, nic se ni mom. Część wirowa rozpoczyna się od początku piątego taktu silnym uderzeniem równocześnie obydwoma nogami wszystkich tancerzy i tancerek o podłogę i trwa do końca melodii i przez całe jej następne powtórzenie od początku do końca. Po przetańczeniu części wirowej, następuje druga część posuwista z nieco zmienionym krokiem, również przez cztery takty i całą następną melodię, rozpoczęta przytupnięciem wszystkich tańczących jak poprzednio.

Część posuwista tańczona jest na całych stopach pierwszy raz krokiem tak zwanym „ciętym", zaś drugi raz przez tancerki krokiem „ciętym", a przez tancerzy krokiem zwanym „łamanym".

Krok cięty polega na tym, że na każdy takt przypadają u tancerzy lewą, zaś u tancerek prawą nogą równoczesne dwa wypady z przytupem i momentalnym dosunięciem pozostałych w tyle nóg.

W części drugiej tańca, wirowej, jak to już wspomniano, na pierwszą ósemkę piątego taktu tancerze i tancerki wykonywują równocześnie przytup na całych stopach obydwoma nogami na raz, po czym bezpośrednio rozpoczynają taniec wirowy (polkę na 2), będący lekkim, szybkim, rytmicznym przedreptywaniem na palcach z nogi

na nogę, przy czym każdej ćwiartce w nutach odpowiada jedno stąpnięcie. Palce nóg tancerek i tancerzy winny w części wirowej być stawiane tuż obok siebie, niemal stykać się z sobą. Kierunek obrotów tanecznych w części wirowej jest u wszystkich par jednakowy, a mianowicie za prawą ręką tancerza.

W drugiej posuwistej części tańca tancerki idą krokiem ciętym, zaś tancerze krokiem łamanym. Sposób trzymania się par taki sam, jak przy pierwszej części posuwistej.

Krok łamany przypomina mocno krok „charlestona" i polega na tym, że tancerz na każdą ćwiartkę nut robi wykrok na przemian raz prawą, raz lewą nogą, stawiając stopy najpierw poprzecznie do kierunku tańca, piętami do środka, a następnie na palcach skręcając je i ściągając piętę do tyłu.

Całość tańca winna być tańczona dość żywo. Część wirowa szybciej od części posuwistej.

Taniec ten jako całość można powtórzyć dwa do trzech razy. Mimo swojej prostoty i łatwości, taniec ten wymaga precyzyjnego wykończenia poszczególnych kroków i idealnego shamornizowania tanecznego par.

WITOLD WYSPIAŃSKI

PIEŚŃ GÓRNICZA

Czarny nasz warsztat pod ziemią
Słońce nie strawi skorupy.
Łup czarny, lśniący wyrywać,
Zawały nas miażdżą na trupy,
By ktoś tam brzęczał kieszenią,
By ktoś miał lepiej używać.

Przychodzisz tu — chłopiec radosny
W koszarach dziewczyna cię czeka,
Do grobu przynosisz śmiech wiosny,
nie widzisz starego człowieka,
co wlecze swe kości zwiotczałe,
Co oczy rozdziawia zmętniałe...

Hej! — granda — tu w skałę!

Niedziela na łące: karuzel, organki,
grandziarze, rój dziecek, żołnierze, cyganki,
W pokątnej szynkowni stukają blaszanki,
Po szosie autami śmigają pół-panki...

Twa dola-niedola mknie chyża.

Z dziewczyny wyrosła już baba
I dzieci już...... troska łeb zniża.
Coś mi ta wódka za słaba!
A do jasnego pierona
Ta druga ma być wzmocniona!
Słysz — burżuj — dzień sądu się zbliża!

Wywiodłeś w niedzielę swą babę brzemienną,
W zarośla idziecie leniwo i senno,
Przed okiem współ-śpiących dziw wstaje nad dziwy,
To pająk grubaśny wyłazi z pokrzywy
Plac cały omotał. Do ciężkiej cholery
Spać chciałem, odpocząć, piłem tylko cztery!

W pająka sieci, starzy i dzieci
Tracą moc, leją pot, krwawy znój —
Aż duch się wzmoże,
Zabłysną zorze,
Wstanie czas, zwoła nas
Na bój! Na bój!

Prenumerata „Świetlicy Krakowskiej" wraz z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 9 zł. Zgłoszenia prenumeraty należy przesyłać do kolportażu Spółki Wydawniczej „Czytelnik", Kraków, Wielopole 1.

GRY I ZABAWY ZESPOŁOWE W ŚWIETLICY

INDYWIDUALIŚCI

Gra w indywidualistów, to znaczy ludzi, którzy, jak w tej grze np. oceniają wszystko po swojemu, znana była w Polsce jeszcze z XVI w.

Liczba uczestników dowolna. Wszyscy ustawiają się lub siadają rzędem obok siebie, lub w kole, zależnie od ilości osób biorących udział w grze. Prowadzący grę stawia zapytanie: „Na co się przyda?... wymieniając nazwę jakiegoś przedmiotu, np. „Na co się przyda miód?"

Każdy z uczestników jako „indywidualista" obowiązany jest udzielić innej odpowiedzi o przydatności miodu. Kto się nad odpowiedzią namyśla, lub powtarza odpowiedź kogoś ze swych poprzedników w kolejce odpowiedzi, ten daje fant. Odpowiedzi powinny wykazać pomysłowość uczestników gry i ich poczucie humoru.

Zasady gry: Odpowiedzi na pytania muszą następować szybko po sobie w kolejności takiej, w jakiej siedzą obok siebie uczestnicy gry.

Wartość wychowawcza: Gra wyrabia szybkość myślenia, pomysłowość i poczucie humoru.

KRONIKA ŚWIETLICOWA

Rozstrzygnięcie konkursu na pieśń patriotyczną. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Krakowie ogłosił w marcu b. r. konkurs na pieśń patriotyczną, poddając jako tematy następujące motywy: 1. Na Zachód, 2. Gdynia i Gdańsk znowu nasze, 3. Marsz Bojowy Dzisiejszej Demokracji — nie stawiając ich jednak jako tytuły, względnie tematy ściśle wiążące.

Na konkurs nadesłano ogółem 117 utworów.

Sąd konkursowy, w skład którego wchodzili: przewodniczący Związku Zaw. Literatów Polskich Kazimierz Wyka, literat Artur Maria Swinarski i redaktor Grek, postanowili przyznać: I. pierwsza nagrodę w wysokości 1.000 zł. za utwór pt. „Polscy Pionierzy" godło „Zrąb". Po otwarciu koperty okazało się, że autorem jest Adam Bahdaj z Krakowa, II. drugich nagród przyznano trzy, po 800 zł., za utwory: 1. „Nad jasną wodą" — godło „Biały Brzeg", autor Zygmunt Lebertowicz, Waksmund pod N. Targiem, 2. „Do Odry" — godło „Wrocław", autor Artur Chojecki z Krakowa. 3. „Ślubowanie" — godło „Serce", autor Edward Kłoniecki, Zakopane.

Ponadto sąd konkursowy postanowił wyróżnić trzy utwory. Są to: 1. „Dzień powrotu" — godło „My", autor Gwido Trzywdar-Rakowski z Krakowa, 2. „Na Zachód" autorka Jadwiga Zuchmantowiczowa z Krakowa, 3. „Na Zachód" — godło „Hej przyjaciele", autor Jerzy Zagórski z Krakowa.

*

Wypożyczalnia kostiumów teatralnych i składnica wydawnictw repertuarowych. Z dniem 1 sierpnia 1945 Kierownictwo Domu Kultury w Krakowie przejęło w depozyt czasowy do chwili powołania do życia Małopolskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Krakowie majątek ruchomy tego związku z rąk ob. ob. Mgr Mariana Mikuty i Mgr Władysława Żychowicza, którzy wspomniany majątek z narażeniem swego bezpieczeństwa osobistego uratowali od konfiskaty niemieckiej i zdołali lwią jego część przechować przez okres okupacji niemieckiej.

W związku z tym do czasu powstania Małopolskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych **Dom Kultury w Krakowie, ul. Dunajewskiego 1, I p., będzie prowadził** część agend wspomnianego Związku Teatrów, a mianowicie: **wypożyczalnię kostiumów teatralnych i składnicę wydawnictw repertuarowych.**

Zespoły świetlicowe chcące korzystać z wypożyczalni kostiumów winny zapoznać się wpierw z regulaminem wypożyczalni, który jest do przejrzenia w Kierownictwie Domu Kultury, a zgłoszenia na wypożyczenie kostiumów składać na specjalnym formularzu przynajmniej na dwa dni przed terminem na który kostiumy są potrzebne.

Na składzie znajdują się następujące wydawnictwa repertuarowe:

1. Mariana Mikuty: Z kolędą — widowisko obrzędowe ludowe na Boże Narodzenie. Cena egzempl. 1.70 × 30 = 51 zł.
2. Stanisława Suchorowskiego: Pieśni ludowe świętokrzyskie — w układzie na chór mieszany. Cena egz. 1.40 × 30 = 42 zł.
3. Franciszka Gazdy: Babiogórskie pieśni z Zawoi — w układzie na 3 i 4 głosy. Cena egzempl. 1.50 × 30 = 45 zł.
4. Józefa Swatonia: Stare krakowiaki — suita ludowa w układzie na miejską kapelę. Cena egzempl. 3.50 × 30 = 105 zł.
5. Mariana Mikuty: Świętojańska Sobótka — inscenizacja obrzędu ludowego. Cena egzempl. 1.20 × 30 = 36 zł.
6. Mariana Mikuty: Z gruzów powstaniesz wspaniała — montaż inscenizacyjno-recytacyjny. Cena egzempl. 15 zł.

*

Dwa Występy Artystyczne dla rannych żołnierzy polskich. Na zaproszenie Komendanta Okręgowego Szpitala Wojskowego w Krakowie Zespół Krakowskiego Międzyorganizacyjnego Teatru Robotniczego im. Ignacego Fika wystąpił w dniu 9 sierpnia 1945 r. z dwoma bezpłatnymi spektaklami dla rannych polskich żołnierzy pozostających w leczeniu w Krakowskim Okręgowym Szpitalu Wojskowym przy ul. Garncarskiej 11. Że czyn ten zasługuje na specjalne uznanie i podkreślenie, świadczyły wypowiedzi rannych żołnierzy, którzy z zadowoleniem i podzięką wyrażali się o pełnym pogody, humoru i życia programie specjalnie akcentując fakt, że nareszcie polskie czynniki artystyczne zaczynają myśleć i pamiętać o pozostających w szpitalu żołnierzach polskich dostarczając im rozrywki kulturalnej w języku polskim, dotychczas bowiem szpital odwiedzały jedynie zespoły artystyczne radzieckie. Na program wieczoru złożyły się tańce narodowe układu prof. Jarzynówny i Krystyny Grędy, dwie wesołe solowe piosenki taneczne na tle samorodnych ale dobrze zapowiadających się rewelersów teatru robotniczego, dialog Klary i Papkina z „Zemsty" Fredry z udziałem reż. St. Uhla, polska i rosyjska muzyka salonowa w wykonaniu solowym na cytrze przez ob. M. Kępę no i mające już swoją markę i cieszące się wielkim powodzeniem gadki góralskie dyr. M. Mikuty.

Dzielnemu Zespołowi Krakowskiego Międzyorganizacyjnego Teatru Robotniczego im. Ignacego Fika oraz jego Kierownikom Komenda Szpitala Wojskowego składa tą drogą za bezinteresowną i ofiarną pracę związaną ze wspomnianymi występami serdeczne podziękowanie. Również podziękowanie należy się Krakowskiemu Domowi Kultury, Wypożyczalni Kostiumów ob. H. Pilarskiej oraz Fryzjerni Teatralnej Teatru im. J. Słowackiego za bezpłatne wypożyczenie do występów kostiumów i peruk.

*

W dniu 23 sierpnia 1945 r. w świetlicy pracowników Krakowskiej Gazowni Miejskiej rozpoczął się turniej szachowy pomiędzy pracownikami Gazowni. W turnieju bierze udział 19 osób. Świetlica pracowników Gazowni pragnie nawiązać kontakt z innymi świetlicami na terenie Krakowa celem zorganizowania turniejów międzyświetlicowych.

*

Ukazał się Nr „Nowej Szkoły", czasopisma będącego organem Ministerstwa oświaty. W szeregu ciekawych artykułów omawiany jest nowy, zreformowany program szkolnictwa. Adres redakcji: Min. Oświaty, Warszawa-Praga, Targowa 74.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

EUROPA POD ZNAKIEM WYBORÓW. W tej chwili jedną z ważnych spraw, są wybory w państwach środkowej i południowej Europy. Na pierwszy plan wysunęły się wybory do parlamentu (tzw. sowbrania) **w Bułgarii**, wyznaczone na koniec sierpnia. W związku z nimi zaszły różnice zdań między dwoma stronnictwami tworzącymi front ojczyźniany: ludowym związkiem rolniczym, a partią socjaldemokratyczną. Wszelkie wysiłki pojednania spełzły na niczym. Niektórzy członkowie tych partii wystąpili z frontu ojczyźnianego i rozpoczęli niezależną kampanię wyborczą. W międzyczasie rząd bułgarski otrzymał noty od rządów amerykańskiego i angielskiego z żądaniem wzięcia przez ich przedstawicieli udziału w tzw. komisji międzysojuszniczej przy wyborach, oraz wyrażające opinię, że od odpowiedniego przeprowadzenia wyborów będzie zależało zawarcie pokoju z Bułgarią przez wymienione mocarstwa. Rząd bułgarski, pragnąc utrzymać dobre stosunki z demokracjami zwycięskimi i przyśpieszyć podpisanie traktatu pokojowego, postanowił zasięgnąć opinii rady międzysojuszniczej amerykańsko-angielsko-radzieckiej i przeprowadzić rewizję ordynacji wyborczej. Wskutek tego wybory zostały odroczone.

We Włoszech zapowiedziano wybory do parlamentu na koniec bież. roku. Będą to pierwsze wybory za życia obecnego pokolenia, ponieważ za dyktatury Mussoliniego o jakimkolwiek wybieraniu przedstawicieli nie mogło być mowy. Rząd przykłada wielką wagę do wyborów: wyłoniony z nich parlament zadecyduje bowiem, czy Włochy zostaną w przyszłości monarchią, czy też przejdą do republikańskiej formy rządów.

Również premier węgierski Bela Michos zapowiedział, że wybory **na Węgrzech** odbędą się w przeciągu 2 i pół miesiąca.

Listę wyborów na razie zamyka **Jugosławia**, w której rząd wyznaczył głosowanie na 11 listopada br.

PROCES ZDRAJCY NARODU NORWESKIEGO. W Oslo rozpoczął się w tych dniach proces marionetkowego premiera norweskiego podczas niemieckiej okupacji Norwegii, Quislinga. W r. 1940 Quisling przygotował w Norwegii bazy do lądowania wojsk niemieckich, a po wtargnięciu tam Niemców utworzył rząd i nakazał wojskom norweskim złożyć broń. Członkowie jego partii prowadzili akcję szpiegowską na rzecz Niemiec i pod egidą Hitlera zamierzali stworzyć federację państw skandynawskich. Quisling rządził Norwegią po dyktatorsku; niszczył wszelkie prawa i formy konstytucyjne, a opornych wysyłał do niemieckich obozów koncentracyjnych. W r. 1943 wypowiedział wojnę Związkowi Radzieckiemu. Nazwisko jego, jak Hachy, Pètaina, Wang-czing-wei, Doriota, Filowa, Antonescu i innych, opinia świata w czasie wojny traktowała z pogardą. Nikt nie chciał słyszeć o tym, by ci ludzie mieli przemawiać imieniem narodów, których byli zdrajcami. Quislinga słusznie winna spotkać kara śmierci.

ZJAZD BOHATERÓW WALKI PODZIEMNEJ. W dniach 1 i 2 września br. odbył się w Warszawie zjazd uczestników walk z niemieckim najeźdźcą. Na wstępie zabrał głos prezydent Bierut podkreślając, że podstawą społeczeństwa jest lud i warstwy pracujące. Gdy sanacja w decydującym momencie porzuciła kraj i pozostawiła Polskę na łasce wroga, na placu boju pozostali tylko żołnierze i naród, „który nie poddał się wewnętrznie, który wierzył, że samoobrona zdoła się uwolnić z niewoli". W zakończeniu Prezydent apelował do uczestników zjazdu, aby wytężyli swe siły do obrony demokracji. Następnie przemawiali: wicepremier Gomółka, imieniem PPR, St. Mikołajczyk i Bańczyk — imieniem Stronnictwa Ludowego, major Szyszko z PPS, minister W. Rzymowski w imieniu Stronnictwa Demokratycznego, Felczak ze Stronnictwa Pracy i gen. Rómmel obrońca Warszawy w r. 1939. W ramach uroczystości złożono hołd pamięci poległych i zamordowanych przez okupanta bojownikom i obrońcom Warszawy. Miasto Warszawa zostało udekorowane Krzyżem Grunwaldu I kl., oraz 3 wsi w województwach: warszawskim, kieleckim i lubelskim, Krzyżem Grunwaldu II kl., następnie prezydent Warszawy inż. Tołwiński Krzyżem Grunwaldu II kl.

JAKO WYRAZ WDZIĘCZNOŚCI NARODU POLSKIEGO Prezydium Krajowej Rady Narodowej nadało bohaterskim marszałkom Związku Radzieckiego Żukowowi, Rokossowskiemu i Koniewowi Wielkie Krzyże Virtuti Militari, a ponad to w rocznicę Grunwaldu — Krzyże Grunwaldu I. klasy. Wielki Krzyż orderu Virtuti Militari otrzymali również generałowie Antonow i Bułgarin. Każdy z wymienionych zasłużył się Polsce. Przecież wojska marsz. Żukowa wyzwoliły Warszawę, wojska marsz. Koniewa uratowały Kraków, a marsz. Rokossowski wyzwolił Pomorze, Gdynię, Toruń, Gdańsk i Bydgoszcz. Gen. Antonow był szefem sztabu, tej armii, która złamała niemieckie panowanie w Polsce, a gen. Bułgarin był długi czas ambasadorem przy rządzie odradzającej się Rzeczypospolitej.

DŁA OBRONY INTERESÓW LUDNOŚCI POLSKIEJ. Na skutek interwencji wojewody śląskiego gen. Zawadzkiego u marszałka Rokossowskiego, tenże marszałek za pośrednictwem swego zastępcy polecili usunąć wszystkie niedomagania godzące w interesy ludności polskiej na Śląsku. Obecnie w teren wyjechały komisje z rozkazem nakazującym natychmiast zwrócić zabrane ludności zbiory, oraz inwentarz żywy i martwy.



Świetlice

W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

DĄBROWA TARNOWSKA

Staraniem Powiatowego Oddziału Inf. i Prop. został zorganizowany Dom Kultury, który z braku odpowiedniego pomieszczenia mieści się przy Urzędzie Inf. i Prop. Czynna jest biblioteka publiczna i czytelnia pism. Mimo zniszczeń spowodowanych przez okupanta, zdołano skompletować księgozbiór liczący już 700 tomów. Przy Domu Kultury zorganizowano zespół artystyczny, dramatyczny, filatelistyczny, sportowy i szachistów. Największą żywotność wykazuje zespół artystyczny pod kier. ob. Ambroza Mariana. Zespół składa się z czwórki rewelersów „Tadian", solisty skrzypka i pianistki. Chór „Tadian" wystąpił z koncertami w Dąbrowie Tarn., w Żabnie oraz Polskim Radio w Krakowie. Zapowiedziane są występy w Tarnowie, Bochni, Brzesku, Nowym Sączu i Limanowej. W programie utwory Walewskiego, Kotarbińskiego, Lachmana i innych. Zespół sto i na wysokim poziomie artystycznym. Zespół dramatyczny po pokonaniu wielu trudności przystąpił do pracy. W opracowaniu „Świat bez mężczyzn".

POWIAT BIAŁA

Na terenie powiatu jest czynnych już 23 świetlic. Największą ruchliwość wykazuje Związek Walki Młodych, mogący się pochlubić posiadaniem 16 świetlic, fabrycznych świetlic jest 3, harcerskich i Wici po 2, oraz Milicji Obywatelskiej 1. W samym mieście Biała jest w trakcie organizowania Dom Kultury oraz Muzeum regionalne. Otwarto teatr „Maska".

POWIAT CHRZANÓW

Największy nacisk kładzie się w pracy świetlicowej na akcję odczytową. Wybrano najciekawsze tematy, które wzbudziły duże zainteresowanie, wyjaśniając u słuchaczy wiele mylnych założeń, a więc „Wychowanie młodzieży w Polsce a ZSRR", „Młodzież polska a jej przyszłość", „Zbrodnia w Wierzchowinach", „Reforma rolna", „Wyjazd na zachód".



ŚWIETLICOWCY MÓWIĄ

Zbudujemy silną Polskę demokratyczną

Jestem zwykłym robotnikiem, pracuję przy naprawach kanałów i zdawało by się komuś, że ot taki człowiek nie może mieć nic do powiedzenia. Ale tak było dawniej. Dziś my robotnicy doszliśmy do głosu, jaki nam się dawno należał. Już nami nie pomiatają, ani nas nie wyzyskują. Ciężkie jest nasze życie, ale rozumiem, że w początkach tworzenia się naszego państwa, tak po prostu z niczego nie może być zaraz lekko. Ciągnęło mnie do takiej „pracy“, jaką „wykonują“ szabrownicy. Ale zdecydowałem się pozostać na swym posterunku. Bo nasza odradzająca się ojczyzna potrzebuje obecnie rąk do pracy. Z szabrownikami z pewnością załatwi się nasze państwo odpowiednio. Dla wysiłków naszego rządu jestem z największym uznaniem. Walczyć z takimi trudnościami, jakie napotkali przedstawiciele naszego rządu i pokonać je nie jest łatwo. Tym bardziej gdy nasi właśni rodacy poza granicą dla swych prywatnych celów podkładają im kłody pod nogi. Ale wierzę, że skończy się to po naszej myśli. Polskę mocną, demokratyczną zbudujemy na tak silnych podstawach, że przestanie ona być pionkiem, a zajmie stanowisko wśród narodów Europy i świata jakie jej się słusznie należy.

Kazimierz Wątorek

Logogryf

a — ak — ał — ba — cje — da — da — da — dał — du — dys — e — e — e — em — gar — has — ja — jał — ju — ka — ka — kar — kat — kiel — ku — kub — kurs — kusz — lek — lew — ma — mow — ni — ni — nie — no — now — nurt — ny — o — o — o — ol — pi — pia — ra — re — re — ria — romb — rum — rzy — sioł — ski — staw — ta — ta — tro — trój — vel — wan — war — y — y — za — zaw — ząb.

Z podanych sylab należy ułożyć 30 wyrazów o podanym znaczeniu. których początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Instrument muzyczny. 2. Figura geometryczna. 3. Najdrobniejsze cząstki materii. 4. Rzecz oddana wierzycielowi dla zabezpieczenia jego pretensji. 5. Brytyjski minister dla Indyj (wspak). 6. Dawna moneta. 7. Po francusku: państwo, panowanie. 8. Metal. 9. Berło Posejdona. 10. Napój. 11. Słynny kompozytor francuski. 12. Papiery wartościowe. 13. Pasterz w górach. 14. Zwierzę domowe. 15. Rzeka w Polsce. 16. Biblijne imię męskie. 17. Imię męskie. 18. Minister polskiego Rządu Jedności Narodowej. 19. Sekta religijna, wyznawcy nauki Ariusza. 20. Port w Afryce. 21. Rokowania (wspak). 22. Powieść Wacława Berenta. 23. Pisarz rosyjski, autor „Współczesnych“. 24. Taniec. 25. Pies gończy. 26. Rozmowa. 27. Miasto w Polsce. 28. Imię żeńskie. 29. Uczeń. 30. Miasto na Krymie, miejsce słynnej konferencji.

Ostatnio ukazały się w sprzedaży portrety: Słowackiego, Mickiewicza, Kopernika, Kościuszki i Szopena w art. wykonaniu prof. Władysława Lama. Cena portretu wynosi zł 15.



Nieprzyjęty gambit hetmana

Białe: Rubinstein Czarne: Spielmann grana na turnieju w Tribergu 1922 r.

1. d2—d4 e7—e6
2. c2—c4 d7—d5
3. Sg1—f3 Sg8—f6
4. Sb1—c3 Gf8—e7
5. Gc1—g5 0—0
6. Wa1—c1 Sf6—e4
7. Gg5×e7 Hh8×e7
8. e2—e3 c7—c6
9. Gf1—d3 Se4×c3
10. Wc1×c3 Sb8—d7
11. Hd1—c2 d5×c4
12. Wc3×c4 [1]) h7—h6
13. Sf3—e5 Sd7×e5
14. d4×e5 b7—b6
15. 0—0 [2]) c6—c5
16. Wc4—c3 [3]) Gf8—b7 [4])
17. b2—b4! Wa8—c8
18. Wf1—c1 Wc8—c7
19. b4×c5 Wf8—c8
20. Hc2—a4 b6×c5
21. h2—h4 He7—d7
22. Ha4×d7 Wc7×d7
23. f2—f3 c5—c4
24. Gd3—f1 [5]) Gb7—a6
25. Wc3—c2 Wc8—c5
26. f3—f4 Wc5—a5
27. kg1—f2 Wa5—a3
28. h4—h5 Ga6—b7 [6])
29. Gf1×c4 Gb7—e4
30. Wc2—b2 Wd7—c7
31. Wb2—b8+ kg8—h7
32. Wc1—d1 Ge4—d5
33. Gc4×d5 e6×d5
34. Wd1×d5 Wa3×a2+
35. Kf2—f3 g7—g6
36. Wd5—d8 g6×h5
37. Wb8—g8+ Kh7—g6
38. Wb8—g8+ Czarne poddają, ponieważ po Kf5 39. W×h6, nie ma ratunku od mata.

Uwagi:: [1]) Po Gh7+, kh8 13. Wc4 nastąpi f7—f5 14. Gg6, Hf6. — [2]) Nie wolno grać W×c6 z powodu Gb7 16. Wc7, Hc7 17. Hc7, Wac8 18. H×b7, Wc1+. — [3]) Aby zapobiec grożącej po Ga6 wymianie gońca. — [4]) Posunięcie Gd7 powstrzymałoby marsz piona b. — [5] Jeśli G×c4 to następuje oczywiście Wd7—c7. — [6]) Oddanie piona h okazuje się błędem.

Rozwiązania zadań szachowych z nr. 6 i 7

1. Wg7. f3 2. Sa5!, f4
3. Wg8, f2 4. W×g2, f1H
5. Wa2 mat.

*

1. Sf4, kf4; 2. Hd3 itd.
jeśli 1... ke3 2. Sf3 itd.
„ 1... Kd4 2. Sd5 itd.
„ 1... g2 2. Hd3+ itd.
„ 1... Kf5 2. Sg2 itd.

Rozwiązania zadań rozrywkowych z nr. 6 i 7

LOGOGRYF

ŚWIETLICA KRAKOWSKA

Świstak, wieczór, Iłżanka, estetyk, tkactwo, Lapunow, interes, czardak, agresja.

SZARADA SYLABOWA

MICKIEWICZ — PAN TADEUSZ

Mikroskop, iluminacja, cynamon, koloryt, internista, epizod, wandalowie, Ignassu, Celebes, Zegadłowicz.

KĄCIK SPORTOWY

Piłka ręczna („szczypiórniak“)

II.

Ważniejsze zasady gry. W grze biorą udział podobnie jak w piłce nożnej dwie drużyny po 11 graczy każda: bramkarz, dwaj obrońcy, trzech pomocników i pięciu napastników. Czas gry 2 × po 30 minut, z przerwą 10 minut. Grę rozpoczyna się ze środka boiska. Piłkę wolno jest prowadzić i podawać tylko rękami. Wolno pomagać sobie całym ciałem, ale nogami nie. Kopnięcie piłki nogą jest przekroczeniem. W tym wypadku sędzia przerywa grę i dyktuje rzut przeciwko drużynie, której gracz piłkę kopnął. Biegać z piłką trzymaną (noszoną) w ręce wolno tylko trzy kroki, przy czwartym musi nastąpić uderzenie nią o ziemię, czyli tzw. kozioł, lub też podanie współgraczowi. Podawać wolno tylko w obrębie jednego z trzech wyżej wymienionych pól. Podanie z pola środkowego do partnera, który znajduje się w polu offsidowym jest przekroczeniem, offsid, spalonym. A więc gracz posiadający piłkę musi najpierw sam wejść (oczywiście przepisowo) na teren pola offsidowego i tam podać ją koledze. Strzelać do bramki wolno tylko z zewnętrznej strony pola bramkowego, z tym, że gdy np. strzelający przy oddawaniu strzału wpadnie, pchany siłą rozpędu, do tego pola, i zdobędzie jednocześnie bramkę, to nie jest to przekroczeniem i bramkę sędzia uznaje. Przekroczenie w innym wypadku linii pola bramkowego przez graczy przeciwnika jest przekroczeniem. Natomiast, jeśli własny gracz przekroczy pole bramkowe, następuje rzut z rogu małego. Rzut z rogu dużego następuje, gdy piłka przejdzie przez linię bramkową z winy gracza drużyny, mającej na tej stronie bramkę. Przy rzutach z rogu rzucający musi stać obiema nogami na liniach przecinających się. Swojemu bramkarzowi nie wolno piłki podawać, za to następuje rzut karny. Rzut karny dyktuje też sędzia, za rozmyślne, nieprzepisowe atakowanie przeciwnika na polu karnym. Atakować wolno jedynie z przodu, wtedy, gdy przeciwnik ma piłkę i przez wybijanie mu jej. W razie wydzierania sobie nawzajem piłki następuje rzut przez sędziego tzw. neutralny, lub sporny, i wtedy gracze ustawiają się w promieniu 6 metrów od sędziego. Przy przejściu piłki przez linię boczną wprowadza ją do gry rzutem z linii gracz drużyny przeciwnej, która zawiniła wyjście piłki poza linię. Przy przejściu piłki przez linię bramkową z winy przeciwnika, piłkę wyrzuca w pole bramkarz. Bramkarzowi nie wolno pola bramkowego przekraczać. Za przekroczenie poważniejsze, jak zbyt ostrą grę sędzia ma prawo wykluczyć zawodnika z gry do końca zawodów, bez prawa zastąpienia go rezerwowym. W zawodach towarzyskich wolno wymieniać graczy, w mistrzostwach nie.

t.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Hipolit Laskowski, Białystok. Nie skorzystamy.

Jan Gawron, Przeworsk. Numer wysłaliśmy. Zgłoszenia o prenumeratę kierować należy do „Czytelnika“.

Kapral Nowak Ludwik, Poczta polowa 83754/K. Prosimy o nadesłanie swych wierszy.

Kozaczka Stanisław, Wólka Grąska. Prośbę o prenumeratę skierowaliśmy do „Czytelnika“.

C. Zamiński, Warszawa. Mamy już stałego współpracownika działu rozrywek umysłowych, ale prosimy o nadsyłanie ciekawych szarad czy łamigłówek.

Wiesław Stradowski, Warszawa. Prosimy o przysyłanie maszynopisów lub rękopisów czytelnych.

Ob. Wier, Warszawa. Cieszymy się, że „Świetlica“ podoba się obywatelowi. Z wierszy nie skorzystamy.

Ob. M. Ostrawicka, Skolnicowa. Być może, że skorzystamy.

Ob. Pajda. Nie skorzystamy. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Organ Wojew. Domu Kultury w Krakowie. Redaguje zespół. Adres redakcji: Kraków, Dunajewskiego 1, II p. tel. 565-58. Drukarnia Narodowa w Krakowie

M-03323